

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzna 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (literaty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. * Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Od wydawnictwa.

Słowo Polskie w r. 1903 wychodzić będzie, jak dotąd, dwa razy dziennie. Oba wydania, poranne i popołudniowe, obejmować będą 16 (do 20) stron. Prócz tego w sobotę wychodzić będzie w bezpłatnym dodatku *Tygodnik Słowa Polskiego*, pod redakcją Jana Kasprowicza, poświęcony nauce, literaturze i sztuce. Przedpłata na oba wydania wynosić będzie, jak dotąd, 2 korony miesięcznie. Za przesyłką pocztową prenumeratorzy zamiejscowi dopłacać będą 50 hal. według taksy pocztowej, prenumeratorzy zaś miejscowi za dostarczanie pisma do domu — 60 h. miesięcznie. W tym stosunku, względnie do sposobów dostarczania pisma, prenumerata *Słowa Polskiego* wynosić będzie:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w koronach		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2-60	7-80	31-20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2-50	7-50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Numer dzisiejszy zawiera stron 20, a wraz z dodatkiem literackim stron 28.

Bronisław Szwarce.

Za miesiąc obchodzić będziemy czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Lecz zanim to nastąpi przypomnieć dziś chcemy jubileusz człowieka, który należał do najwybitniejszych kierowników ruchu narodowego w owych czasach i chociaż w powstaniu samemu nie mógł już brać czynnego udziału, należał niewątpliwie do jego twórców i wodzów duchowych.

Mamy tu na myśli Bronisława Szwarcego, który dziś żyje wśród nas we Lwowie i jest dla młodszych żywym pomnikiem tej wielkiej epoki, ludzi, którzy ją tworzyli, ducha, który ją ożywił.

O tym żywym pomniku można zaiste powiedzieć *aere perennius* — tyle jeszcze w tym siedmiodziesięcioletnim starcu życia, energii, zapału, tyle niespożytej mocy ducha.

Dziwny to zaprawdę jubileusz, który dziś przypominamy, czterdziesta rocznica uwięzienia młodego wówczas członka Komitetu Centralnego, który niebawem przybrał nazwę Rządu Narodowego.

Czterdzieci lat temu, 22 grudnia 1862 r. uwięziono w Warszawie Bronisława Szwarcego niemal w przeddzień wybuchu powstania, w chwili największego natężenia robót przygotowawczych, których był kierownikiem i organizatorem. Jakiż to był straszny cios dla człowieka, pełnego energii młodzieńczej, rwącego się do czynu, gorąco oddanego sprawie, której był kierownikiem i rozumiejącego swoją wartość dla tej sprawy. Bo Szwarce należał do ludzi tej miary, którzy mają prawo sądzić, że ich udział osobisty może wywrzeć wpływ doniosły na bieg wypadków.

Ten chyba tylko, kto żył w podobnej chwili i podobne stanowisko zajmował, może sobie wyobrazić, jakie męczarnie duchowe wycierpieć musiał Szwarce, gdy w Cytadeli warszawskiej, a następnie w samotnej celi w Szlisselburgu dochodziły go głuche echa walk krwawych, rozpacznych wysiłków, okrutnych gwałtów nad pokonanym narodem dokonywanych.

Łatwiej zaiste było iść na śmierć niemal pewną w walce beznadziejnej, łatwiej było ocalonym, z poczuciem spełnionego obowiązku szukać przytułku na obczyźnie i spożywać gorzki chleb tułactwa, niż znieść te katusze duchowe.

I ta właśnie niespożyta moc ducha czyni Szwarcego wzorem dla młodych pokoleń i wszystkim, którzy ją cenić umieją, każe dziś uczyć w skromnym urzędniku Wydziału krajowego prawdziwego bohatera, jednego z tych, którymi sprawa polska żyje, bo są dla niej jako filary granitowe.

Bronisław Antoni Szwarce urodził się 7 października 1834 r. w Lochrist, w Bretanii, z ojca Ja-

Przedpłatę najdogodniej przesyłać wprost do Administracji *Słowa Polskiego*, Lwów, Chorążczyzna l. 17—19.

Słowo Polskie stało się największym dziennikiem polskim, najpoczytniejszym i najbardziej wpływowym.

Względnie do swoich rozmiarów, obfitości tekstu i jego wartości, *Słowo Polskie* jest także najtańszym dziennikiem polskim.

Dosyć jest zwrócić uwagę na to, że jeden numer sobotni *Słowa Polskiego*, gdyby go ułożyć w formie książki powieściowej, przedstawiałby tom sięgający 200 stron, zawiera bowiem 6.000 wierszy druku. To się tyczy objętości pisma, a co do zawartości kosztowności pisma polega na tem, że wszystkie informacje swoje *Słowo Polskie* czerpie z pierwszej ręki, utrzymuje wielu korespondentów, zamieszcza największą w prasie polskiej ilość telegramów własnych, oryginalnych prac literackich i powieści, skupiając koło siebie najwybitniejsze siły pisarskie. Wszystko to podnosi w takim stopniu koszt wydawnictwa, że pomimo wielkiej wziętości dziennika, cena prenumeracyjna za ledwie je pokrywa.

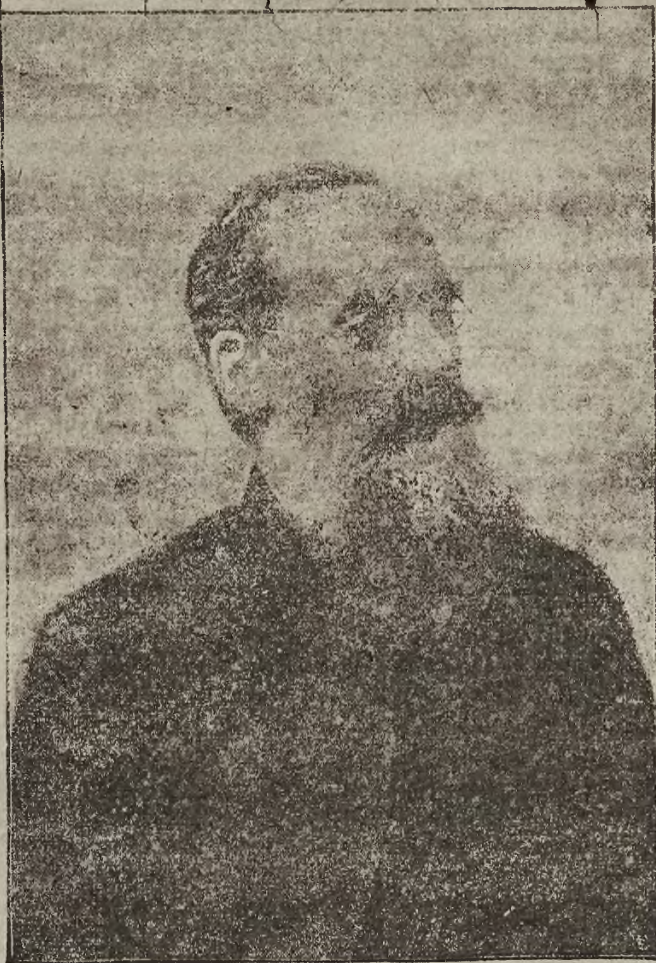
Wzrastający wraz z poczytnością pisma dochód z ogłoszeń, daje podstawę materialną wydawni-

ctwu. *Słowo Polskie* jest dla ogłoszeń organem w Galicji najdogodniejszym, bo te przy jego szerokim rozpowszechnieniu dla firm wypadają stosunkowo najtaniej.

Rok 1902 dla bytu materialnego *Słowa Polskiego* był przełomowym. Z ciężkich prób, które mu wypadło przebywać, wyprowadziło nas samo społeczeństwo, popierając nasze usiłowania i zachęcając do dalszych przez znaczne pomnożenie liczby prenumeratorów. W ostatnim półroczu szczególnie dał się uczuć wzrost sympatii dla pisma. Poczytność *Słowa Polskiego* i wzrastająca ku niemu sympatia społeczeństwa dają pismu możliwość udoskonalania się, a nawet wkładają na wydawnictwo obowiązek robienia dalszych wysiłków, aby pismo stawało się coraz bliższym i droższym społeczeństwu polskiemu, jako jego rzetelne z głębi duszy narodowej wypowiedziane polskie słowo, zrozumiałe dla wszystkich i wszystkim pożyteczne.

Po za tem ogólnem wezwaniem i przyrzeczeniem nie mamy potrzeby szczegółowego zapowiadania czytelnikom, co w roku przyszłym *Słowo Polskie* dawać im będzie. Samo pismo, coraz udoskonalane i rozszerzane, jest najwymowniejszym prospektem dla tych, co je poznali.

na Józefa, patrona trybunału mazowieckiego, następnie porucznika ułanów w r. 1831 i z matki Emilii z Ekieltów. Przez ojca i matkę spokrewniony ze starymi mieszczańskimi rodzinami Maleczów, Heurichów, Kiślańskich, pochodził z tej warstwy społec-



cznej, która dała narodowi wielu wybitnych i dzielnych ludzi. Po ukończeniu szkół średnich w Dinan i Paryżu, wstąpił do Szkoły Centralnej, którą ukończył w r. 1855 jako inżynier metalurgii.

Wkrótce potem skorzystał z pierwszej sposobności zobaczenia kraju ojczystego, którego nie znał i przyjął posadę inżyniera francuskiego Towarzystwa budowy dróg żelaznych, które budować miało koleje w Austrii i Rosji. Następnie wstąpił do głównego Towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych i pracował jako inżynier budowy w Warszawie i Białymstoku. Po przybyciu do kraju wziął czynny udział w ruchu narodowym i wkrótce zdolnościami swymi, energią i zapałem wysunął się na czoło.

Działalność Szwarcego w tej epoce należy do historii powstania 1863, mówić więc dziś o niej szczegółowo nie będziemy, zaznaczając tylko, że w chwili aresztowania stał na czele organizacji narodowej, był bowiem członkiem Komitetu Centralnego.

Po długim więzieniu w Cytadeli warszawskiej skazany ostatecznie na dożywotnie ciężkie roboty osadzony został w twierdzy w Szlisselburgu, strasznej katowni, która pogrzebała wiele ofiar carskiego despotyzmu, między innymi Łukasieńskiego. Tam w samotnej celi spędził siedem lat i wspomnienia swoje później opisał. Ze Szlisselburga przewiezli go następnie do twierdzy Wiernoje w Turkestanie, następnie zaś jako pozbawionego wszelkich praw zesłańca osiedlili w Syberii Wschodniej.

W r. 1835 za ułatwienie ucieczki rewolucjonistom rosyjskim Szwarce, który już cieszył się nadzieją rychłego uwolnienia, został znów uwięziony i za karę przedłużono mu pobyt na Syberii.

Dopiero w r. 1892 po 30 latach więzienia i wygnania doczekał się uwolnienia, ale gdy z trojgiem małych dzieci, które przywiózł z Syberii przybył do Warszawy, kazano mu niezwłocznie wyjechać z kraju. Osiadł więc w Galicji, gdzie ciężką pracą, nieodpowiednią ani zdolnościom jego, ani zasługom zdobywać musiał i musi kawałek chleba. Tu, nie mogąc brać bezpośredniego udziału w życiu publicznym, piśmem i czynem gorliwie służy sprawie narodowej. Ale najlepiej i najskuteczniej służy jej wspaniałym przykładem niezłomnego hartu, niewyczerpanej energii, niestygnącego zapału, wiary gorzącej jasnym płomieniem, którego zgasić nie mogą nawet krwi strumienie, który rozświeca nawet ponure mroki rozpacz i zwątpienia.

Te właściwości ducha i charakteru Szwarcego czynią tę postać nie tylko żywym pomnikiem przeszłości, ale i wzorem dla przyszłych pokoleń.

„Takich Polska miała synów, takich wodzów sprawa święta”. I takich mieć powinna nieugiętych, mocnych duchem, nie znających zwątpienia. *Vivos voco et contra spem sperantes* mówi dziś ten starzec młodym, wskazując im jak się sprawie narodowej służy, i jak się jej życie ciałe składa w ofierze nie tylko w porywie zapału, ale i w długiej męce obowiązku, nad miarę zwykłej siły ludzkiej, w najtrudniejszych warunkach spełnianego z pogodnym czołem z czystym sumieniem z niezachwianą wiarą.

Jeszcze w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

Koło polskie wniosło interpelację z powodu zwyczajki taryf na drzewo tarte dla transportów z Galicji na zachód na kolei północnej. O zwyczaj tej wspomnieliśmy już kilkakrotnie. Chodzi tu o dwie odrębne sprawy.

Najpierw kolej północna cofnęła „Durchrechnung” dla drzewa tartego z Galicji przy taryfach eksportowych do Niemiec północnych via Oświęcim. Różnica, wynosząca około 2 koron, wzięły na siebie koleje państwowe — tak, że nie dotyka ona zupełnie naszej produkcji. Następnie cofnięto także *Durchrechnung* dla przesyłek w relacji do Wiednia — i ta różnica jest bardzo znaczna (kilkanaście koron na wagonie), a ciężar jej spada na

naszą produkcją, utrudniając jej w wysokim stopniu konkurencyę z drzewem siedmiogrodzkim.

Zauważyliśmy przed kilku dniami, że jeśli upaństwowienie kolei północnej odroczy się po za termin 1 stycznia 1904 — kolej ta podobnymi środkami, jak owo cofnięcie ulg taryfowych dla drzewa galicyjskiego, będzie starała się o forsowne podniesienie swej rentowności, a więc o zapewnienie sobie wyższej ceny kupna.

Środków, prowadzących do tego celu ma ona w ręku mnóstwo. Należy tu — prócz wymienionych przed kilku dniami — także zaniedbywanie wszelkich inwestycji i ulepszeń. Im dłużej będzie się odwlekało upaństwowienie, tem gorszy będzie stan parku kolejowego i innych urządzeń w chwili objęcia ich przez państwo. O ile chodzi o bezpieczeństwo ruchu, to wprawdzie generalna inspekcja kolei może zmusić kolej północną do pewnych ulepszeń, władza jej jednak nie idzie tak daleko, by mogła zmusić do przedsięwzięcia wszystkich potrzebnych inwestycji, np. do zakupu nowych wagonów, rozszerzenia i reparowania budynków stacyjnych i innych i t. p.

Zmieniona wskutek zdarzeń w niemieckim parlamencie sytuacja handlowo-polityczna, będzie kolej północnej w tych jej staraniach wielce pomocną. Nowa taryfa cłowa niemiecka będzie zawierała znaczną zwwyżkę cel na drzewo, zwłaszcza tartę, oraz na bydło. Nie jest zaś prawdopodobne, by w układach traktatowych udało się zapewnić naszej produkcji traktatową niskość tych cel w dotychczasowym ich wymiarze.

Ustawa cłowa niemiecka będzie zawierała także postanowienie, że towary, zakontraktowane przed wejściem nowej taryfy w życie, do pewnego czasu będą mogły być importowane za opłatą dawnego, niskiego cła. Nie ma zatem wątpliwości, że się rozwinie w okresie przejściowym forsowny eksport drzewa, a także i eksport bydła z monarchii austro-węgierskiej do Niemiec, gdyż będzie on chciał w jak najwyższym stopniu wyzyskać obecne niskie cło. To ożywienie eksportu podniesie stanowczo gęstość ruchu i rentowność kolei północnej w najbliższych latach.

Dalej kolej północna ma własne kopalnie węgla, w których zaopatruje się sama w znaczne ilości tego paliwa. W przyszłych bilansach swego przedsiębiorstwa kolejowego będzie przeto wstawiała węgiel ten w bardzo niskiej cenie, czem podwyższy czysty zysk z sieci kolejowej. Trzeba tu zauważyć, że kopalnie węgla tej kolei nie są przedmiotem wykupu przez państwo, a dochody z nich przy obliczeniu ceny kupna zupełnie nie wchodzi w rachubę.

Czyż, wiedząc o tem wszystkiem, można jeszcze wątpić, że czyste zyski kolei północnej w latach 1903 i 1904 będą wyższe niż zyski w dobrych latach 1896 i 1897 i że przy inkameracji w r. 1906 trzeba będzie zapłacić cenę wyższą, niż z 1 stycznia 1904 r.?

Zdaje się, że minister skarbu obawia się emitowania tych znacznych party obligacji, jakich będzie wymagało upaństwowienie trzech wielkich kolei prywatnych. W szczególności boi się on, by te emisje nie zaszkodziły ewentualnej konwersji długu

wspólnego (5 milionów koron). Prawda, że ta ostatnia operacja nie należy do łatwych i zupełnie bezpiecznych, już z samego względu na swe rozmiary. Trzeba jednakże uwzględnić, że tak korzystne stosunki na targach lokacyjnych, jakie panują obecnie, nie mogą wечно trwać, że z czasem może wzrosnąć na targach pieniężnych i wtedy zarówno konwersja jak i emisje obligacji na wykupno kolei mogą napotkać na większe trudności, niż obecnie. Zresztą napięcie sam cel nowych pożyczek, który polega — prócz korzystnego oddziaływania na całe gospodarstwo austriackie środkami polityki taryfowej i wogóle kolejowej — w dalszym rządzie w sanacji stosunków finansowych samych kolei państwowych, zapewni pożyczkom tym z góry doskonałe przyjęcie. Trzeba korzystać zatem z koniunktury dla celów realnych bliskich, nie bałamucąc się myślą o konwersji, która leży jeszcze w nieco mglistej przyszłości, na której powodzenie zresztą, naszym zdaniem, emisje pożyczek kolejowych nie mogą mieć istotnego wpływu.

IDRIS.

Mimowolni federaliści.

Wiedeń, 19 grudnia.

(A.) Kamieniem obrazy według Niemców jest żądanie czeskie, aby uregulowanie sprawy językowej i narodowej zastosowano nie tylko do Czech właściwych, ale również do Moraw i Śląska. Według Niemców takie żądanie równa się niesłychanemu zachwalsztwu. Ich zdaniem, stosunki na Morawach i na Śląsku różnią się tak zasadniczo od stosunków w Czechach, że niepodobna regulować ich według jednej i tej samej zasady.

Federalista — uśmiechnie się radośnie wobec takiej argumentacji niemieckiej. Ta ostatnia bowiem jest wodą na młyn federalizmu.

Czego żądał i żąda federalizm, specjalnie w Austrii? Wymagał od rządu centralnego w Wiedniu uwzględnienia w prawodawstwie i w administracji, różnic historycznych, narodowych i przyrodzonych, jakie istnieją między poszczególnymi krajami monarchii habsburskiej. Wymagał od panów ministrów wiedeńskich, aby zrozumieli, że nie można stosować jednego i tego samego szablonu administracyjnego do Tryestu i do Lwowa. Panowie wiedeńscy, Niemcy, nie chcieli tego uznać i nie uznają do tej pory. Samolubstwo narodowe niemieckie i popęd do wygody, tkwiący w każdej biurokracji, każą się im upierać przy szablonie centralistycznym. Życie przecież i praktyka pokazują Niemcom na każdym kroku, jaką niemożliwością jest centralizm w Austrii.

Weźmy za przykład stosunki czesko-niemieckie. Skoro ma nastąpić ich regulacja, centralista powinien się cieszyć, iż może je uporządkować według jednej i tej samej zasady we wszystkich trzech krajach, gdzie Niemcy żyją pospołu z Czechami. Bał w tej samej chwili centralista niemiecki zapomina o swych zasadach i chwytą się zasady wręcz odmiennej, zasady regulowania owej kwestyi odpowiednio do warunków przyrodzonych, istniejących w każdym kraju osobno. Czemuż więc się staje? Federalista! Boć to federaliści właśnie wywieszają sztandar porząd-

kowania stosunków danego kraju odpowiednio jego tradycyi i warunków, jakie wytworzyła przyroda.

Lecz Niemcy tylko wtedy chwytają się metody federalistycznej, gdy centralizm grozi ich interesom i ich przywilejom. Na Morawach i na Śląsku Niemcy tworzą mniejszość, znacznie mniej nawet pokązaną, niż w Czechach. Mimo to na podstawie niesprawiedliwej ordynacji wyborczej panują politycznie w obu krajach. Panowanie w Czechach stracili przed laty około dwudziestu. To ich boli, niepokoi, drażni. Ich propozycje mają na celu właściwie znihilowanie przewagi politycznej Czechów w Czechach. Ale te same zasady zastosowane do Moraw i Śląska, znihilowałyby przewagę polityczną Niemców w owych krajach koronnych.

Tego chcą Niemcy uniknąć, choćby za cenę politycznego zdemaskowania się i dlatego wybuchają oburzeniem na myśl, iż możnaby zasady uregulowania stosunków narodowych w Czechach stosować do Śląska i Moraw.

Podobny objaw zaszedł i w Styrii. Część południowa tego kraju jest słoweńską. Zasady, proponowane przez Niemców dla Czech, tworzyłyby w Styrii silną ochronę dla narodowości słoweńskiej dzisiaj bezwzględnie terroryzowanej przez Niemców. To też w Gracu oburzano się na Niemców czeskich, że kuja broń na braci w innych krajach. Niemczynie Słoweńców w Styrii musiałoby ustać, gdyby jakiś drugi Hohenwart dał im te instytucje, które Niemcy domagają się dla siebie w Czechach.

Dopiero dr. Derschatta, mąż zaufania obecnego gabinetu centralistycznego, zwoławszy wyborców, uspokoił ich obawy argumentem federalistycznym:

— Niemcy w Styrii nie potrzebują się obawiać złych dla siebie następstw, jakie wypłynęłyby z propozycji Niemców czeskich. Niech sobie dobrze zapamiętają, że na wprowadzenie owych zasad do Styrii musiałby się zgodzić Sejm styryjski. A Sejm styryjski nie uchwali czegoś podobnego.

Proszę, proszę! Pogardzany przeto przez centralistów Sejm, instytucja federalistyczna, nagle staje się Niemcom drogą. Wszystko to dowodzi postawionej z góry tezy, że nawet Niemcy, gdyby chcieli być szczerzy, musieliby przyznać: Austrija może tylko zakwitnąć jako federacja; Austrija, scentralizowana, zginie!

BRONISŁAW SZWARCE.

Z PAMIĘTNIKA.

...Żydek poganiał chudą szkapę i sanki leciały podskakując na bruku, pokrytym cienką warstwą śniegu, po Nowym Świecie ku Trzem Krzyżom, zaś poganiaczem żyła obietnica sowitego wynagrodzenia, bom się spóźnił, podług swojego chwalebne zwyczaju. I jakże się nie miałem spóźnić, kiedy mię złapał przed samymi Karmelitami kochany J. rociński, wasaty ułan Skrzyneckiego, niewidziany pół roku? I jakie mi on nowiny przywiózł z Białogostoku! Nasi szemrzą i zgrzytają zębami, bo o powstaniu jakoś nie słychać, a Wileński komitet za powiada wręcz, że powstania wcale nie będzie, że każdy prawdziwy Litwin powinien się wystrzągać tych przeklętych Mazurów, emigrantów i kolejarzy.

obawę, że za waszą zgodę my zapłacimy. Niemcy, jako naród spokojny i cudzego niepożądanego, po zawarciu przymierza z Czechami, będą mieli więcej czasu do zaopiekowania się naszymi sprawami. Czesi zaś, jako naród wysoce altruistyczny, osiągnawszy cel swoich życzeń, zapomną łatwo o słowiańskie miłości i wzajemności.

Braciom Rusinom życzę najgoręcej, ażeby się wyrwali z polskiej niewoli i użyli wolności niemieckiej lub moskiewskiej.

Syonistom życzę, aby nie zapomnieli o Jerozolimie i jak najprędzej lądem i wodą ku niej pośpieszyli. Nie jest to znowu zbyt daleko, a koszta przewozowe z chęcią w połowie pokryjemy. Jestem przekonany, iż żadna składka w Galicji nie cieszyłaby się takim powodzeniem, jak składka na cel powyższy.

Kiedy mowa o Jerozolimie i składkach, życzę księdzu Stojałowskiemu, aby powiódł mu się zebrać grosze na trzecią lampę jerozolimską. We trójkę będzie im tam piękniej i przyjemniej, boć zawsze lepiej być w towarzystwie. Szłoby jedynie o dostarczenie im oleju, co, nie zaprzeczam, napotkałoby na wielkie trudności, gdyż stronnictwu szanownego prafata bardzo zbywa na tym artykule.

Czy tylko jemu jednemu? Przebaczenie, panowie demokraci, ale nie dostrzegam i u was zbytku tego artykułu. Kiedy konserwatyści, choć dzielą się na odcienia, zawsze bądź co bądź idą razem, wy, mi szanowni przyjaciele polityczni, rozbijacie się na atomy. Zgubiłem już cyfrę waszych stronnictw każde większe miasto ma parę swoich własnych demokracji. W dziennikach prowadzicie wojnę zażal pomiędzy sobą, tak jakbyście już wrozwów za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę przepędzili, jakbyście byli panami sytuacji politycznej i mieli zupełną władzę, która wam pozwala dzielić się na odtamy.

Życzę wam wszystkim, moi panowie, abyście

Kronika tygodniowa.

Przed „gwiazdką“, łaskawi czytelnicy, już się nie zobaczycie na tem miejscu z waszym kronikarzem tygodniowym. Jestto fakt nie tyle bolesny i doniosły, ile prawdziwy. A ponieważ, jak to już milion razy powiedziano i napisano, „każdy rozsądny polityk z faktami liczyć się musi“, przeto, chcąc zasłużyć na miano rozsądnego polityka, wyciągam ku wam obie ręce pełne opłatków i łamiąc się z wami tym chlebem wigilijnym, życzę wam wszystkim szczerze szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Korzystam następnie z przywileju kronikarza, stóremu wolno przemawiać do całego świata (świat ma nawzajem prawo nie zwracać na to najmniejszej uwagi) i pozwalam sobie „przy okazji“ złożyć serdeczne życzenia różnym narodom, instytucjom i stronnictwom.

A więc życzę przedewszystkiem toczącemu się spokojnie i miarowo Kołu polskiemu, ażeby swój ruch obrotowy około słońca wiedeńskiego zamienili na ruch postępowy. W przeciwnym razie życzę mu... rozwiązania Izby poselskiej, mam bowiem nieplonną nadzieję, iż przy nowych wyborach głosujący kołodzieje usunęliby z koła szprychy zmurszałe i zamianę jaworowej daliby mu osy dębowa lub żelazna. Wówczas zaś koło to stałoby się „świetlnem“, przyswiecającem krajowi przykładem pracy obywatelskiej, a jednocześnie kołem „zębata“, umiejącem w razie potrzeby pokazać zęby parlamentowi i panom ministrom. Dotychczasowe bowiem „obroty“ tego koła coraz silniej stwierdzają przekonanie, iż jest ono... piątem kołem u wozu.

Marszałkowi Sejmu galicyjskiego życzę, aby przestał być redaktorem „jednodniówki“, na co schodzi najwzwyższe cudo reprezentacyjne. Kiedy przed

kilku laty po raz pierwszy jakimś s. p. prezydentowi ministrów (Panie świeć nad jego duszą moralną) przyszło do głowy zwołanie na trzy dni Sejmu galicyjskiego, nie było w całym kraju jednego stańczykowskiego czy demokratycznego projektu na polityka, któryby to projekt nie wyrażał się z oburzeniem o podobnem lekceważeniu przez rząd potrzeb krajowych. Różnica tylko była ta, że demokratka bił pięścią w stół i wołał: hańba! (wyraz ten był wówczas jeszcze w mniejszym użyciu, stąd silniejsze czynił wrażenie), a projekt na polityka konserwatywnego cedził przez wargi: „to nieładnie, ma parole d'honneur, że to nieładnie — gotowiśmy się pogniewać na rząd, a wtedy, a wtedy... będziemy musieli go przeproszać“. To oburzenie, tak rozmaicie się objawiające, powtórzyło się w roku następnym przy drugiej z rzędu trzydniówce, było tylko nieco mniejsze, miało w sobie mniej miąższu, bo przez rok zwietrzało. Demokratka już bębnił tylko palcami po stole i wyrzucał ze siebie: „psiakrew, panie tego...“ — a stańczyk pospolity już nie nie gadał, tylko robił kwaśną minę. Obecnie stańczyk minę swą całkiem wystodził, a w jednym z dzienników demokratycznych czytałem nawet wyrazy zadowolenia, iż rząd, zwołując trzydniówkę, czyni w zasadzie zadosyć woli kraju. Z tego wychodzi, że woła kraju jest przepytliwa w kilku godzinach prowizoryum budżetowe i dać możność panom posłom milego spędzenia we Lwowie nocy sylwestrowej. Ostatnie wiadomości głoszą nawet, iż i tej ostatniej przyjemności rząd krajowi poskąpi, gdyż trzydniówka ma się zamienić w dwudniówkę i na świętego Sylwestra przyzwoitość i obowiązki rodzinne każą panom posłom powrócić do ognisk domowych.

Nie rozbieram dalej tej kwestyi, bo mam jeszcze cały zapas innych życzeń.

A więc kochani Niemcy i bracia Czesi, życzę wam, abyście się... nie pogodzili. Mam bowiem silną

W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obraczkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów. Nałretni agenci chodzą po domach tylko z najładniejszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 4796

Lwów — Hotel Żorka.

Proszę sądzić cenami.



k którzy tylko chłopów buntują. Tak mówią Jundziłł i Zabłocki w Grodnie, tak powtarzają ich stronnicy w Białymstoku, a Frycze, Pluciński, Puciata nie zrobić nie mogą. Władka Michałowskiemu zadenuncjowali, o czym Jarociński nie wiedział, ale ja telegrafowałem przeciw przed chwilą do Władka z Pragi, by się miał na ostrożności: telegrafowałem słuchowym sposobem, który na wstążeczkach aparatu żadnego śladu nie zostawia.

Warto więc było słuchać i notować sobie w pamięci, a kiedy się wyrwałem, już druga dochodziła. A trzeba było na gwałt jeszcze zebrać podatek narodowy i być przed trzecią na Starem Mieście, gdzie Giedke miał mi coś ważnego do powiedzenia. Główna rzecz podatek. Ciocia nie bogata, ale zapłaci z pewnością, a pieniądze na gwałt potrzeba. Francuzi wydali Moskałom pierwszy transport broni, aresztowali Miłowicza i Godlewskiego, a jakże będzie, gdy Wielopolski brankę nazaczy? Pieniądzy, pieniądze na gwałt!

Leciać więc doróżkarz, o ile żydowska szkapa lecieć może, a jam dumał. Iluż naszych capnięto w tym grudniu 1862 roku! Ale mnie się dotychczas upiekło, chociaż mię szukają od siedmiu miesięcy po całym kraju, a ja sobie spokojnie siedzę w Warszawie. Upiekło się dotychczas chwala Bogu i Frankowskim i Wasilewskiemu i setkom innych, których jeszcze dawniej szukają. Jeżeli prawda, jak mówi Wolk-Bunikiewicz, że nazaczyli na moją głowę 5.000 rubli, to nie bardzo się starają o zdobycie takiej gratki. I z pewnością do mnie się nie dobiórą; mieli mię przecie nie dawno w ręku za latarkę, a wypuścili. O zdradzie wcale nie pomyślałem, bo należałem jeszcze wówczas do bardzo naiwnych.

Zresztą jak tu o zdradzie pomyśleć, kiedy tyłu siedzi, którzy mię doskonale znają, a nikt ani słowa nie pisał? Nietylko nasi z organizacji, wszyscy święcie tajemnicy dochowali. Czyż parę dni temu nie spotkał mię Moskał, nasz kolejowy inżynier Alechin, na Senatorskiej, właśnie gdy pułk gwardyi z muzyką maszerował i nie udał, że mnie nie poznaje? Nikt carowi nie pomaga, chyba sam Wielopolski, a przeciw i jego policja raporty mi składa najsumienniej. Tyle wiedzą, ile się z Paryża dowiedzieli.

Skreślił mię na Chmielną i wnet stanęliśmy przed niską bramą 1575-go numeru na Widoku. Wpadnę, wyproszę podatek z całowaniem rączek, i jazda dalej.

Sankarz zasiadł się dla czekania, ja wpadłem jak zwykle szybkim krokiem na podwórze. Od ulicy był parterowy dom, ciocia mieszkała w oficynie w głębi podwórza i ku tej oficynie skierowałem się. Nie nadzwyczajnego nie było widać: te zające doróżki (mieszkał tu p. antreprenier od doróżek), te same krzątające się baby u studni; ale pomimo krótkiego wzroku stanąłem wkrótce jak wryty — w zamkniętym oknie mignęła przestraszona twarz kobieca i ręką znak dała — grozi jakieś niebezpieczeństwo. Nie było rady — bez namysłu wykręciłem się na piętach i podążyłem ku otwartej na oścież bramie. Jeden rzut oka pokazał mi wówczas, że źle. Na moich sankach siedzi policjant, sądząc z fizjonomii, Litwin, jeden z tych zasłużonych żołnierzy gwardyjskich pułków, którymi Wielopolski wzmoenił niedawno nie bardzo pewną warszawską policję; a z za bramy wychodzi mój dobry znajomy, p. dozorca Słowikowski i najgrzeźniej oznajmia: Nie wolno — bądź pan łaskaw do mieszkania. Do takiej niespodzianki dawno byłem przygotowany i od kilku

miesiący na taki wypadek czekał w kieszeni od bekieszy przygotowany rewolwer. Nie mówiąc ani słowa, wy dobyłem go natychmiast. Słowikowski odskoczył jak oparzony, wrzeszcząc już nie pamiętam co, a ja pobiegłem chodnikiem ku Marszałkowskiej. Obaj policjanci podążyli za mną środkiem ulicy na saniach, wywijając ex-ulańskimi palaszami i wzywając do pomocy wiernych poddanych Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości; ale nikt się na takie wezwanie nie zgłosił i dobiegłem bez przeszkody do ostatniego domu na rogu Marszałkowskiej, celując od czasu do czasu w przesładowców dla przestachu; dobrze, że wówczas nie mieli broni palnej, boby mi ten manewr z pewnością na sucho nie uszedł.

Strzelać — broń Boże! Chyba bym miał zwołać gapiów i żołnierzy z dworca kolejowego, tuż z tamtej strony Marszałkowskiej ulicy. Przez te kilkadziesiąt kroków ułożyłem sobie już plan ucieczki, a taki wymagał jak najmniej świadków — sam p. Słowikowski ich zawezwie, kiedy mu będzie potrzeba.

Na rogu ulicy Widok i Marszałkowskiej, na przeciw dworca, stał wówczas niepokazny, mniej niż drugorzędny zajazd, pompatycznie ochrzczone: Hotelem Warszawsko-Wiedeńskim. Znałem dobrze tę dziurę, bo kilka razy robiłem w niej najazd na Rudego*, który się w niej często zatrzymywał i którego trzeba ciągle było w karbach trzymać. Rudy znany był ze swojego ultraterrorystycznego usposobienia, które było mu wspólne z jego bratem Zygmuntem, musiał prawie zawsze przedemną pasować i odkładać projekty sprzątnięcia na lepsze czasy. Nie daleko stąd czuwający Kogutek miał go zresztą na oku i nie pozwalał mu bruzdzić zbyt często.

Kwaterna Rudego była teraz dla mnie punktem oparcia. Front był od ulicy Marszałkowskiej, a od Widoku była brama z furtką na podwórze. Na drugim końcu był ogródek ze stolikami dla piwozszów, przytykający nie wysokim murem do sąsiedniej posesji w alei Jerolimskiej. Wpadłem tedy do bramy hotelu i furtkę za sobą zatrzasnąłem.

Rozumie się, że szanowni rodacy ze straży bezpieczeństwa natychmiast za mną podążyli. Ale stał tuż za furtką i skoro wzięli się za klamkę, otworzyłem gwałtownie drzwi i wycelowana lufa rewolweru z wykrzykiem: „Nazad, bo w łeb palnę!“ przokonała ich nader łatwo, że lepiej stać na ulicy, krzycząc i machając palaszami. Byłem już pewny, że się drugi raz nie zbliżą, nim posiłki przyjdą i zostawiając bramę na wolę boską, pędem rzuciłem się do bufetu.

Szło mi nie tylko o własną osobę ale o to, co z sobą miałem. Oprócz rewolweru i sztyletu miałem z tysiąc rubli podatku narodowego, dziś zebranego, i książeczkę notatkową, pisaną wprawdzie msję tylko znanymi hieroglifami, ale która się pomimo tego nie powinna była dostać do rąk naszych najserdeczniejszych. Wpadłem do bufetu, gdzie siedziała pierwszy raz w życiu przezemnie widziana i blada z przestachu bufetowa — boć przecie słycać było wrzaski policjantów, i niejedna ciekawa figura wyjrzała już na podwórze, by się schować co prędzej, kiedy się przekonana z mojej powierzchowności i trzymanej w ręku broni, że nie ma do czynienia ze zwyczajnym rzeźmieszkiem. Wpakowałem jej do ręki paczkę bankowych biletów i książeczkę notatkową z dobitnym szeptem: „pieniądze narodowe“; zajęto

*) Ignacego Chmielińskiego.

stanęli pod jednym narodowym sztandarem i abyście mieli a raczej znaleźli wśród siebie jaknajwięcej ludzi.

Proszę się nie gniewać, choć prawda w oczy kole. Ja nie twierdzę, że nie macie ludzi, tylko, jako prawdziwi demokraci galicyjscy, macie zacofane pojęcie o równości.

Przepraszam, że zstępuję z wyżyn polityki na niziny codziennego, że tak powiem, życia publicznego. Widzę w około siebie całe setki stowarzyszeń i instytucyj demokratycznych, a przynajmniej składających się z ludzi, co się zaklinają, że są demokratami najczystszej rasy, pierwszej wody. I patrząc na te stowarzyszenia i instytucje, zdaje mi się, że jestem w gronie najzacieklejszych arystokratów i konserwatystów, nieuznających osobistych zasług i zdolności, lecz ród, pieniądze i rangi.

Oto towarzystwo A. Czem się ono zajmuje, mniejsza o to, czy popiera oświatę, czy ma cele filantropijne, czy zbiera choćby marki pocztowe, to wszystko jedno. Dość, że składa się z demokratów, a ponieważ znajduje się przypadkowo pomiędzy nimi hrabia Z., więc hrabia Z. jest ich prezesem. Czy się zasłużył towarzystwu, czy odznacza się energią, czy umie prowadzić instytucję wzorowo? — Nie, broń Boże! Ale jest hrabią, a to dobra firma.

Idźmy do towarzystwa B. Tam, na nieszczęście, niema ani kawałka hrabięgo. Ale zapisał się świeżo do niego urzędnik VI rangi. Założmy się, że przy najbliższych wyborach będzie prezesem.

Jestto człowiek stary, zużyty, niezbyt wielki mózgowiec, wprost niedołęga. Ale ma szóstą rangę,

więc demokraci padają czołem przed — dobrą firmą.

Oto instytucja C. Ponieważ ma ona pewne zadanie finansowe, więc członkowie szukają na dyrektora „człowieka niezależnego“. Co to znaczy? — to znaczy, że szukają takiego pana, co ma pieniądze, daje pewność, tak zwaną „gwarancję“. Demokraci więc, biedacy z małym wyjątkiem, nie wierzą w uczciwość ludzi biednych i smarują tłustą poleć, bo to płatna posada. Tak jakbyśmy nie mieli setek przykładów, że „niezależni“ doprowadzili do ruiny instytucje finansowe przez niedołęstwo lub wprost przez nieuczciwość, a „biedni“, „zależni“ dobrze je prowadzili i rozwijali. Bo przecie jeszcze tak źle nie jest, aby majątek dawał jedynie patent na uczciwość. Ale wytłumacz to naszym kochanym demokratom!

Nie chcę dalej nad tą kwestją się rozwodzić. Wiem tylko, że gdzie się obróć, wszędzie słyszę narzekania, że ta instytucja lub to stowarzyszenie upada. A upada przez niedołęstwo, brak inicjatywy i energii u góry. Wszyscy członkowie o tem wiedzą, wszyscy to czują. Mają pomiędzy sobą ludzi zupełnie odpowiednich na pierwsze godności, ale cóż z tego, kiedy ci ludzie nie posiadają ani majątku, ani rangi, ani tytułu. Tak się dzieje nawet w instytucjach czysto towarzyskich, gdzie przecie równość powinna być główną podstawą wspólnego pożycia.

Otóż demokracizm nie wsiąkł jeszcze u nas, niestety, w demokratów, a to się odbija na szerszej arenie.

Zyczę więc naszej demokracji, aby zaświeciła jej gwiazda dobrze pojętej równości i zgody, bez czego o zwycięstwie jej na tej galicyjskiej ziemi nawet marzyć nie można. KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

tylko jedną chwilę i wyskoczyłem natychmiast do ogródka, a za mną obróciły się tylko szeroko otwarte oczy niemej z przerażenia kobiety.

Czy wszystkie pieniądze oddane zostały, tego nie wiem, ale część z pewnością dostała się do skarbu narodowego; a z notatek zrobiła panna czy mężatka najlepszy w świecie użytek, bo natychmiast spała.

Po takim walnym czynie już lżej mi było wędrować dalej; to też przedostałem się żwawo przez ścieżki, ławeczki, stoliki i krzaki ogrodu, dotarłem do muru i przegramoliłem się na sąsiednie podwórze. Ani jedna żywa dusza nie wyjrzała z za szczelnie zamkniętych i zakitowanych okien; rewolwer znikł w bocznej kieszeni, i najzwyczajniejszym krokiem dostałem się przez sień wysokiej, kilkopiętowej kamienicy na aleję Jerolimską.

Człowiek praktyczny i ostrożny skończyłby tutaj swoją odyseję najprozaiczniejszym sposobem. Na prawo, na lewo żadnego osobliwego ruchu nie było: widać stójkowi ziewali sobie jak zwykle na rogach ulic, służące snuły się od domu do domu, rzadziej przechodnie (alea była wówczas bardzo mało zabudowana) spieszyli z powodu mrozu po trotuarach — ani jednej doróżki, ani jednego wozu. Widać, że policja była jeszcze zajęta pilnowaniem strasznej furtki, a jakem się później dowiedział, dopiero sprowadzeni ze dworca żołnierze uskuteczniili rewizję hotelu — gdzie nic nie znaleźli i gdzie nikt im powiedzieć nie mógł, kędy się podział „wysoki, młody brunet w okularach, w bekieszy z bobrowym kołnierzem. Trzeba więc było wpaść do pierwszego lepszego domu, zadzwonić do czyjegoś mieszkania (było nie arystokratycznego), zarekomendować się i przeczekać przy herbacie policyjną burzę. Takie już były czasy, że mogłem być pewny schronienia. I okłamałbym poczciwą Warszawę, gdyby nie powiedział, że plan taki, chociaż nie tak zupełnie, udałby się z pewnością i teraz.

Dostałem też natychmiast dowód, że mogę najzupełniej liczyć na mieszkańców grodu syreniego, bo kiedy szedł zamyślony trotuarem, starając się, by nic we mnie nie zdradzało zwierza, który tylko co z obławy wyskoczył, słyszę koło siebie głos kobiecy: Panie, panie, zgubiłeś pan coś. Oglądam się — jakaś biedna niewiasta z nadzwyczajnie znaczącym spojrzeniem pokazuje mi na śniegu czarny przedmiot: było mój nieszczęśliwy rewolwer, który wpakowałem z pośpiechu do dziurawej kieszeni. Podniosłem, włożyłem do innego schowania i bez podziękowania ruszyłem dalej; ona pobiegła także, nie obejrzawszy się nawet, ku ulicy Marszałkowskiej.

Ale nigdy nie był ani praktycznym, ani zbyt ostrożnym i taki plan ze schówką do mnie nie pasował. Jedno tylko było dla mnie oczywiście: pułapka jest — trzeba dać znać natychmiast — natychmiast! A tu jak na złość ani jednego sanek!

Kto zna Warszawę, wie, że ażeby się dostać z Jerolimskiej na północ, ku Staremu Miastu, trzeba koniecznie przejść albo Marszałkowską (bo dalej do Żelaznej, prawie koło rogatek, niema żadnej przecznicy), albo Bracką koło Widoku, albo Nowym Światem, albo niżej, Solcem, czyli jak mówią, czyści Warszawiacy, Szulcem. Pierwsze drogi były zajęte przez policję, w tem wątplenia nie było — podążyłem ku Nowemu Światu, ale skręcając na Nowogrodzką, równoległą Jerolimskiej. Pastki i tu — bo też wówczas było to prawie za miastem; dostałem się tak na plac Trzech Krzyżów — nigdzie za mną nie widać pogoni.

(D. n.)

Kalendarze ludowe.

O kalendarzu J. I. Kraszewski powiadał: „Kalendarz ma posłannictwo, mówi do tysięcy, powinien i co dobrego i od serca przemówić“.

Dziś kalendarz dla inteligencji, której codzienną strawą jest gazeta, pojawiająca się w domu więcej, niż raz jeden, ma inne zadanie: musi on być książką informacyjną, mieszczącą w sobie te wiadomości, których w codziennych stosunkach życiowych potrzebuje się ciągle, musi być pełen najprzeróżniejszych spisów i wykazów, kopalnią jak najobfitszą adresów, anonosów i t. p. Kalendarz dla ludu jest jeszcze dziś tem, czem go chciał mieć Kraszewski, książką do czytania, która wartość się przez większą część roku, a w drugiej części, tej mniejszej, czeka się już z upragnieniem na kalendarz nowy — jest niekiedy jedyną w ciągu roku lekturą, ale zarazem jest niemalą zachętą do czytania — w rozwoju czytelnictwa jest pierwszym, bo daj czy nie najważniejszym szańcem.

Łatwo tedy zrozumieć, ile zależy na tem, aby kalendarze ludowe były układane dobrze, aby czytelnikom swoim dawały strawę duchową pożywną, aby budziły w ich sercach uczucia zdrowe i dobre.

Wydawcy nasi nie dbali do niedawna o ten dział wydawniczy, pozostawiając pole do wyzysku firmom obcym, niemieckim, jak n. p. owa „znana“ firma Steinbrennera, która zasypywała i zasypuje kraj nasz znanymi drukami, pełnymi błędów języ-

Odznaczone u 14 wystawach światowych.

Wina

dalmatyńskie z własnych winnic, stołowe i deserowe; Chorwacki szampan, koniak, śliwowiec doskonała, oliwę dalmatyńską polecają 9091 80

BRAĆA DIDOLIĆ Lwów, Czarneckiego 3.

Wina nasze polecane są przez powagi lekarskie w słabościach żołądka, niedokrewn. i dla rekonwalesco.

Przy większych zamówieniach z prowincji stosowny i opust.

lowych i rzeczowych, a zastosowanymi do potrzeb naszej wszystkich innych, niż ludu polskiego.

Dopiero przed kilku laty znany pracownik na niwie narodowej p. Kasper Wojnar z Krakowa podjął wydawnictwo polskich kalendarzy ludowych, które w ostatnich czasach cieszyły się w kraju zasłużonym uznaniem. Są to kalendarze: „Polak“, „Polski kalendarz Maryjański“ i „Gospodarz“, a nadto zawierający treść tych trzech razem „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny“. „Polak“ jest kalendarzem historyczno-powieściowym, „Kalendarz Maryjański“ ma treść głównie religijną, w „Gospodarzu“ zaś przeważają artykuły gospodarcze.

Wszystkie kalendarze mają treść bardzo urozmaiconą, a nadto mnóstwo ilustracji i to zarówno reprodukcji obrazów najznakomitszych malarzy naszych, jak i ilustracji artykułów informacyjnych z ubiegłego roku, jak i rozprawek naukowych.

Nie brak też w kalendarzach Wojnara tych najważniejszych informacji, których każdy może potrzebować w życiu codziennym, wydanie zaś kalendarzy jest piękne, druk dobry, wykonanie ilustracji bez zarzutu, a ceny przystępne. To też kalendarze te zasługują na poparcie i rozpowszechnienie jak najszersze. Wydawca ułożył je tak, że mogą wedle słów Kraszewskiego „mówić do tysięcy“ i powiedzieć „wiele dobrego i od serca“.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Do dzisiejszego numeru dołączamy Tygodnik Słowa Polskiego** (nr. 25). Treść: Wacław Radziszewski: „Na Twoją słodką twarz Madonny...“ (wiersz). — Villiers de l'Isle Adam: „Tortura przez nadzieję“ (Marya Rakowska). — Adolf Basler: „Powieści książęce Elemira Bourges'a“. — Adam Cybulski: „Kaplica sztuki czystej“. — Oskar Hertwig: „Biologia i jej stosunek do socjologii“. — Aforyzmy.

— **Rocznice.** Stowarz. rządowych pomocników kancel. dla Galicji we Lwowie urządza w niedzielę, dnia 21 grudnia 1902 we własnej sali przy ulicy Sykstuskiej liczba 17. wieczór ku uczczeniu 72-giej rocznicy powstania listopadowego.

Staraniem uczniów szkoły realnej odbył się wczoraj w sali Tow. pedagogicznego poranek ku czci A. Mickiewicza. Słowo wstępne wygłosił p. Kazim. Jarecki, podnosząc znaczenie wieszczki i nawołując młodzież do wstępowania w ślady wskazane przez poetę, chór młodzieży odśpiewał kantatę i „Morze“ Żeleńskiego, a po wygłoszeniu „Ody do młodości“ przez ucznia B. i „Reduty Ordonu“ przez ucz. G., nastąpił kwartet, wykonany przez uczniów J., T., M. i D. Na zakończenie odegrano III. część „Dziadów“ (scenę w więzieniu), gdzie dobrą grą oraz postawą i werwą odznaczyli się uczniowie R., K., N. i B. Sala była przyozdobiona festonami i emblematami malowanymi przez uczniów, na scenie zaś wśród kwiatów widniał biust wieszczki. Na poranku obecny był inspektor szkoły radca Franke i dyr. Gerstman z gronem profesorów. Onegdaj wieczorem na t. zw. przez studentów „próbie generalnej“ sala Tow. pedagogicznego zapelniała się po brzezi publicznością, przeważnie rodzicami i krewnymi uczniów. Szczere oklaski starszych upełniły dumą młodzieńskich wykonawców.

— **Wiadomości przedświąteczne.** Przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych trwać będzie z powodu świąt Bożego Narodzenia cały tydzień tj. od poniedziałku 22 b. b., aż do 28 b. m. włącznie. Ćwiczenia w jeździe konnej odbędą się jeszcze w środę 24 bm. przedpołudniem, poczem rozpoczną się 27 w sobotę rano.

— **Wymiany osobiste w prasie lwowskiej.** P. Aleksander Miński, współwydawca „Dziennika Polskiego“, usuwa się z Nowym Rokiem od udziału w tem wydawnictwie.

— **Redakcyę Przesławitu**, którą zakupiła nowa spółka, po usunięciu się dawniej z arcybiskupem ks. Teodorowiczem, objął Zygmunt Sarnecki.

— **„Memoriał akademików ruskich“.** Sekretarz uniwersytetu prof. dr. Aleksander Winiarz prosi nas o zaznaczenie, że przyjął wprawdzie prośbę o (memoriał) akademików ruskich w sprawie immatrykulacji w zastępstwie nieobecnego rektora, ale przyjmując go, wcale nie przysądzał zatwierdzenia sprawy przez senat uniwersytecki. Toteż przytoczona przez nas wczoraj z Dila wiadomość, jakoby dr. Winiarz miał dać młodzieży ruskiej odpowiedź „przychylną“, jest wyssana z pulca. Że wobec tego nowego przykładu prawdziwości pism ruskich uwagi nasze o ich metodzie systematycznego przekręcania faktów były słuszne, czytelnik łatwo zrozumie.

— **Wykaz sprzedanych realności.** Wedle Lwówianina w ciągu października 1902, zaszły następujące zmiany właścicieli realności.

Mianowicie kupili: Jan Moskwa za 400 kor. część

real. przy ul. 29 Listopada 1 od Kawiłł Moskwy, Teodor i Antonina Pretorius za 17.200 kor. od Anny Seybel, Karol i Józefa Bobrowscy za 2.600 parcele Polna 87 od Jana Grabowskiego. Maryan Kwasik i Piotr Kalitński za 2.400 kor. ul. Mączna 17 od Jana Kwasika, Wincenty Kusik za 4.600 kor. od dr. Teofila Ciesielskiego, Karolina Misiewicz za 1.200 kor. część realn. Halicka 9 od Jana Misiewicza, Helena Rysiak za 8.000 kor. od Jakóba Rysiaka, Abraham Zigler i Ryfka Ehrenpreis za 23.000 kor. ul. Starotandeta 1 od Debory Gitli Schapira, Bronisław Lipiński za 600 od Katarzyny Kutakowskiej, Marya Jedykiewicz za 37.500 ul. Krzyżowa 52 od Galicyjskiej Kasy oszczędności, Eugenia Popławska za 28.000 kor. ul. Szpitalna 31 od Gitli Löw, Konstanty Lewicki za 4.500 kor. pół realn. Tkacka 5 A, od Bronisławy Lewickiej, Wincenty i Marya Poludniak za 20.000 kor. ul. Trauguta 17 od dr. Bronisława Błażejowskiego, Pejsach Gelber za 14.600 kor. ul. Weteranów 5 od Zallela i Fanny Klingerów, Adolf i Marya Kassern za 51000 kor. ul. Zyblikiewicza 21 od dr. Zygmunta Reinholda, Salamona Kanner za 42.400 kor. ul. św. Marcina 9 od Weinów, Wanda Dębicka za 2.560 kor. od Józefy Franz, Henryk Birnbaum za 172.000 kor. ul. Clowa 7 i Piekarska 9 od dr. Władysława Balki, Izrael i Feige Jass za 21.000 kor. ul. Starotandeta 1 od Abrahama Ziglera i Ryfki Ehrenpreis, Antoi i Anna Seibel za 13.550 kor. ul. Kościopalna 23 od Anny Tomczak, Wolf Feld za 42.400 kor. ul. 82 A. od Rozalii Umanńskiej, Anastazy Żebińska za 29.096 kor. ul. św. Pawła 2 od Jana i Pelagii Okońskich.

— **Ruch na wystawie gwiazdkowej Tow. „Szkoły Ludowej“** w pasażu Mikolascha ciągle się wzmacnia; wczoraj przez rzeszście oświetlone sale przewinęło się około 500 osób, czyniąc zakupy świąteczne dla swych najbliższych. Między innymi zauważyliśmy pp. marszałkową hr. Potocką, hr. Piułińską, Wolańską, zaopatrujące się w krajowe zabawki i inne prezenta gwiazdkowe. Komitet stara się o jak największe urozmaicenie wystawy, zaopatrując ją w coraz to nowe artykuły. Świeżo nadszedł transport z Jaworowa bardzo ładnych zabawek drewnianych. Wogóle komitet pozostał wierny swojej dewizie: Piękne, swoje i tanie.

— **Sprawa stabilizacji urzędników i służby wodociągowej** miejskiej była już przedmiotem obrad magistratu, dziś zaś będzie traktowana na komisji wodociągowej, po przejściu zaś potrzebnych alembików w najbliższym czasie dostanie się na pełną Radę.

— **Zupę rumfordzką** rozdaje Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w tym roku jak dawniej ubogim. Obecnie przy ciężkiej zimie i coraz większej nędzy potrzeba tego rozdawnictwa jest jeszcze większą, niż w latach dawniejszych. Towarzystwo odwołuje się do dobroczynności publicznej i prosi o składanie dowolnych datków w sklepie p. Zborowicza ul. Sobieskiego 1. 2. Dotychczas złożyli na ten cel N. N. 20 koron, hr. Artur Russocki z Lipnicy Dolnej 50 koron, p. Jelowicka 6 k. Towarzystwo składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę dnia 21 b. m. prof. K. I. Eljasz: „Budowa systemu słonecznego“. Komety i meteory. (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długa 8. Początek o godz. 5 popołudniu.

— **Egzamina dzieci** w Tow. ochronek chrześcijańskich dla małych dzieci we Lwowie, rozpoczną się w poniedziałek 22 grudnia b. r. o godz. 10 rano w ochronce III. dzielnicy pod l. 30 przy ul. Zamarstynowskiej, poczem po oddzieleniu dzieci wilią, nastąpi ciąg dalszy egzaminów w ochronkach przy ulicy Gródeckiej, ul. Staszica, a nakoniec przy ul. Ochronek.

— **Rozprawa honorowa**, o której wspomnieliśmy w numerze sobotnim, jak nam teraz wyjaśniono, spowodowana była odezwaniem się prywatnem radnego, uchylającym dobremu imieniu lekarza.

— **Tanie masło psy jedzą** — tak się dziś zmieniło znane przysłowie. P. Anna Drobner w Tarnowie anonsowała, że 9 funtów masła deserowego wysłała w paczkach 5 kilogramowych franco za 8.50 koron. Łakomi czytelnicy anonsów, p. J. Krissnig i p. F. Chmura, obstalowali każdy po 9 funtów, a otrzymali, co przy świadkach skustatowano i jak na receptisie pocztowym nakreślono, tylko po 4 kg. brutto wagi bezczulki, w których zamiast 9 funtów masła, znaleziono najróżnorodniejszą mieszaninę tłuszczu brudnego, przykrytego warstwą zarobionego masła, wagi ledwie 7 funtów. Reklamacya nie odniosła skutku, tylko pomnożyła koszt, bo zapłacili po 9.07 koron. Znać, że pp. Drobnerowie, czy w Brzesku, czy w Tarnowie jednako podtrzymują nowe przysłowie „Tanie masło psy jedzą“.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj na ulicy św. Łazarza pod l. 10.

Kronika policyjna. Służąca Marya Petryszyn oskarżyła służącego kawiarnianego Michała Oryczkę o wyludzenie 70 koron, pod pozorem obietnicy zawarcia z nią małżeństwa. — W ulicy Batorego pod l. 7. skradziono z nie zamkniętej kuchni prof. p. Warmkiego 60 chusteczek do nosa, znaczonych literami L. W. i M. W., tudzież nieco bielizny damskiej. — W ulicy Sykstuskiej pod l. 27 dostał się rzeszmierek jakiś do drogueryi p. Ignacego Schrenzla za pomocą dobranego klucza i rozbiwszy zamek szuflady skradł z niej 24 koron. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 14 nie ma zwyczajną oświetlania schodów ni kurytarzy, wczoraj potknął się na stojącej w sieniach wadze decymalnej pomocnik kancelaryjny, Herman Reich i upadł tuk nieszczęśliwie, że poranił sobie twarz i głowę. — W ulicy Zamarstynowskiej schwył wczoraj policyjant Michała Martynowskiego

uciekającego ze skradzionymi butami na placu Misyonarskim. — Zacieklemu loteryjnemu Zygmuntowi Morgentalowi skradziono pugilares, zawierający ożtery kartki loteryjne na jutrzejsze ciągnięcie. — W Bogdanówce pod l. 22. skradziono p. Terezie Arend z toalety, stojącej w mieszkaniu 6 koron i kółczyki z opalami. — Za sprzeniewierzenie palta jesiennego i zadatku na robotę, aresztowano wczoraj czeladnika krawieckiego Chaima Friedmana. — Przeciw Friedmanowi wpłynęło do policyi już kilka skarg o sprzeniewierzenie ubrań otrzymanych do naprawy lub przerobienia. — W ulicy Janowskiej pod l. 82. skradziono p. Annie Śliwińskiej książeczkę Kasy oszczędności na 60 koron.

Zgubiono. P. Mieczysława Dobrowolska zgubiła wczoraj w ulicy Kopernika złoty damski pugilares z kwotą 20 kor. 80 halerzy.

Znaleziono. Obok gmachu teatru miejskiego znaleziono notatkę i rachunek wystawiony Śla J. Steinfeld. — Psa czarnego dużego, zblakłego można odebrać Rynek 1. 6.

□ **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** W sobotę wieczorem odbędzie się drugi wykład p. Libańskiego w Przemyślu p. t. „Z zagadnień przyrody“, a w niedzielę popołudniu w Stryju.

□ **Stanisławów.** (Śp. Bolesław Szameit). Ze Lwowa nadeszła tu smutna wiadomość o zgonie śp. Bolesława Szameita, zasłużonego dla naszego miasta obywatela. Śp. Bolesław Szameit był mianowicie założycielem i długoletnim prezesem tutejszego Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, a skrzętnością i zapobiegliwością, po prostu bezprzykładną, wzniósł dla Towarzystwa gmach własny i wybudował salę teatralną, w której pierwszym gospodarzem był śp. Łucyan Kwieciński, ówczesny dyrektor i założyciel teatru im. Fredry. Śp. Szameit oddał się sprawom Towarzystwa muzycznego całą duszą i żył niem. Miało też ono za jego czasów okres swojej świetności. Skupiało się tam wszystko, co czuło potrzebę pokrzepienia się po pracy obywatelskiej muzyką i pieśnią, słowem życia duchowego. Założono także wzorową szkołę muzyczną i na stanowisko dyrektora artystycznego powołano znakomitego muzyka p. Mikołaja Biernackiego, który godność tę przez kilkanaście lat piastował, aż stosunkami prowincjonalnymi zniechęcony przeniósł się przed kilku laty do Warszawy. Taka sama zapłata spotkała i śp. Szameita, który ulegając małostkowym zawiściom usunął się z Towarzystwa muzycznego zupełnie i ze smutkiem patrzył na powolny jego upadek, wreszcie przed kilku laty przeniósł się do Lwowa, gdzie obecne życie zawodowe dokonał. Zasługi śp. Szameita przypominano w kwietniu r. b. przy sposobności obchodu 25-lecia Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, w święcie tem jednak założyciel jego nie uczestniczył. Stanisławów przechowa nazwisko śp. Szameita w wdzięcznej pamięci, na którą sobie też godnie zasłużył.

□ **Kołomyja.** (Zaległości urzędowe). Piszą nam: Byli funkcyonaryusze kouskrypcyjni, zatrudnieni przy spisach przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych w powiecie kołomyjskim, nie otrzymali do dziś dnia ciężko zapracowanego grosza za swą pracę, chociaż materialny spisowy już w czerwcu został zupełnie wykonany. Starostwo tłumaczy się tem, iż namiestnictwo nie asygnowało potrzebnej kwoty. Może przypomnienie nitiejsze spowoduje powołane organa do wyasygnowania należnej kwoty.

□ **Dynów.** (Teatr amatorski). Piszą nam: Tutejsze Kółko dramatyczne urządziło w niedzielę 14 b. m. w Kasywie przedstawienie amatorskie, na dochód T. S. L. Amatorowie odegrali: „Consilium facultatis“ A. Fredry i „Werbel domowy“ Gregorowicza wobec licznie zebranej publiczności. Dobra gra amatorów zyskała sobie powszechne uznanie.

□ **Klimkówka.** (Nowe urządzenia dla wygody publiczności). Po zaprowadzeniu receptisów świstkowych zamiast książek nadawczych, które się rozlażą, dra i odróżnić je trudne od potwierdzeń nadania, obecnie nie wydają posłańcowi przekazów na pieniądze lecz receptis, na receptis przekaz, na przekaz pieniądze. Trzy razy posyłać trzeba lub czekać. Jak to wygodnie dla przemysłowca wiele reeskontującego na prowincyi o kilka kilometrów od poczty i miasteczka, np. tutejsza kościarnia, lub mleczarnia, która po kilka zaliczek dziennie wysyła lub odbiera, o tem nie ma wyobrażenia przemysłowiec w mieście, ani dyrektor poczty. — Śnieg, mróz, kurzawa, goń posłańca drugi raz i trzeci na pocztę o pół mili

□ **Przemyśl.** (Budżet miejski na rok 1903). Piszą nam: Wypracowany już preliminarz budżetu miejskiego na r. 1903 przyjmuje dochody w sumie 574.452 kor., rozchody zaś w sumie 952.012 k., więc niedobór w sumie 377.560 k. Niedobór powodują bądź rozpoczęte już budowy, które należy wykończyć, bądź nowe, niezbędne dla miasta inwestycje. I tak: dokończenie budowy koszar dla obrony kraj. wymaga 130.900 k.; połowa kosztów budowy nowego szpitala powszechnego, przypadających na gminę, wynosi 140.000 k.; adaptacya realności miejskiej przy ul. Wodnej na szkołę ludową zapotrzebuje 10.000 k.; wreszcie kosztorys budowy bazaru przy ul. Kazimierzowskiej ustalono na 80.000 k. Na pokrycie niedoborów posiada atoli gmina: fundusze kasowe zapasowe w sumie 80.000 k. i nie zrealizowane jeszcze pożyczki z funduszu krajow. na budowę koszar i z funduszu emerytalnego gminnego w sumie 140.000 k.; stosunkowo drobną resztę pokryje się pożyczką bądź z miejsc. Kasy oszczędności, bądź z Banku krajowego. Jeżeli więc zważy, iż w r. 1903 dochód z grosza czysuszowego znacznie się zmniejszy, a potrzeby miasta z każdym rokiem wzrastają, należy uważać budżet za czynny i gospodarke miejską

Najtańsze i najnowsze

Podarki na Gwiazdkę
poleca nowe otworzony magazyn
MAKSA GOLDBERGA, ulica Halicka 1. 9.

obywającą się bez dodatku od podatków za oszczędność i staranność. Z poszczególnych pozycji budżetu w rozrachunkach nadmienione wypadają następujące: płace członków magistratu 12.600 k., płace urzędników, slug i dyurna 67.159 k.; wydatki na szkoły 56.581 k.; policja zdrowia 14.142 k.; oświetlenie 34.416 k.; czyszczenie miasta 11.884 k.; policja miejska 20.877 k.; straż ogniowa 37.983 k.

□ **Brody.** (Zjazd powiatowy). Piszą nam: Za przykładem innych powiatów i w uwzględnieniu potrzeby realnej, a wydatnej pracy nad ludnością polską w powiecie tutejszym, komitet złożony z marszałka i zastępcy, t. j. pp. Sali, Gniewosza Wład., sekretarza Izby handl. dra Rittla, burmistrza Kulaka, sekretarza Rady pow. Niemcewskiego i i. zwołał zgromadzenie na dzień 19 bm. do sali radnej magistratu. Przybyło mnóstwo publiczności tak miejscowej, jak i z powiatu całego. Po zagajeniu przez p. Salę zabrał głos p. Wład. Gniewosz i odczytał nader starannie, opracowany referat, ujęty w cztery rezolucje, w których konstatuje potrzebę stałej organizacji narodowej, żąda spisania statutów organizacji, przez rząd zatwierdzić się mających, określa cele organizacji a to: a) budowę kaplic i kościołów po wsiach, mających ludność polską; b) szerzenie oświaty zdrowej przez zakładanie czytelni, wyzwa członków organizacji, by moralnie i materialnie spełniali cele organizacji. Rezolucje powyższe razem z dodatkową wniesioną przez dra Rittla do punktu drugiego, by i na rzemieślniczy stan rozszerzyć działalność organizacji, przyjęto jednogłośnie. Po p. Gniewoszu ks. Rutkowski przemawiał na temat konieczności wznoszenia świątyń pańskich, a po nim dr. Rittel, który żąda, by celem poznawania potrzeb ludu, reprezentanci jego w Radzie państwa i Sejmie nie tylko po mandatach się zgłaszali, ale i częściej z wyborami się stykali, bo (słowa mowy) „niech nie tłumaczą sobie wzajemnie nietykalność w ten sposób, że nie mają potrzeby z wyborcami po wyborach się stykać“. Następnie zabrał głos p. Włodz. Kozłowski i ze swej strony zachęcał do pracy nad ludem, wskazując na Czechów, gdzie każdy robotnik odkłada jakąś część zarobku na cele narodowe, a nikt tam nie ośmieliłby się wyciągnąć ręki po jakąś godność publiczną, gdyby wiedziano o nim, że nie wspiera czynem dążeń narodowych! Punktem kulminacyjnym przemówienia p. K. było wezwanie wszystkich stanów, bez żadnej różnicy do wspólnej pracy!

Po wybraniu komitetu do zredagowania statutów i przyjęcia rezolucyj, zgromadzenie rozeszło się, unosząc ze sobą wdzięczność dla jego inicjatorów i wyrażając pragnienie, iżby, jak to słusznie podniósł prof. Tyran, nie skończyło się na słownym oguiu, ale aby organizacja pracą się odznaczała.

□ **Horodenka.** (H. K. T.) Firma M. Weinsteina w Horodence sprzedaje karty niemieckie z wizerunkami generała pruskiego Frydryka, ks. Bideńskiego, Bismarka itp. Karty te p. Weinstein sprowadza od Benedykta Fürtha z Pragi.

□ **Stanisławów.** (Szkoła polska w Jeziorku. — Zadymka.) Na szkołę polską w Jeziorku, której budowę zajmuje się tutejsze Koło męskie T. S. L., przeznaczył wydział tutejszej Rady powiatowej subwencję w kwocie 200 kor. Zarząd tego Koła wydał do mieszkańców tutejszych odezwę z prośbą o ofiary w książkach polskich, stosownych dla ludu, zamierza bowiem otworzyć cały szereg czytelni w okolicy. — Mróz, panujący w dniach ostatnich znacznie zelżał, natomiast w nocy na czwartek zerwała się silna zadymka, wskutek której pociągi lwowskie przysły tutaj z znacznym opóźnieniem.

□ **Tarnów.** (Szkoła realna. — Zima. — Ze strajku aptekarzy. — Z Tow. liter. Piszą nam: (Er.) Z ośmiu ofert na przedsiębiorstwo budowy szkoły realnej, przedłożonych namiestnictwu, przyjęta została oferta p. Rypuszyńskiego, tutejszego architekta, który już rozpoczął przedwstępne roboty. W nowym budynku mieścić się także będzie sala z framugą zamykaną, na ołtarz. Będzie to rodzaj kaplicy dla uczniów, co wobec ciasnoty panującej w tutejszych kościołach, będzie dogodnym dla młodzieży i publiczności. Zima teraz roczna, cięższa niż lat poprzednich, zaznaczyła się u nas ciężkimi, bo do 15 stop. R. dochodzącymi mrozami. Wczoraj (17 bm.) przez pół dnia padał śnieg, a marznąc, przy 6 stop. R. wytworzył karkołomną gołoledź. W nocy nastąpiła odwilż, termometr stoi przy 0 stop. R. Tak ciężka zima odbija się szczególnie na biedakach, dla których Tarnów nie ma ani herbaciarni, ani taniej kuchni ludowej. Czyby reprezentacja miejska nie chciała o tem pomyśleć? — Strajk aptekarski dużo ludzi zmienił nagle w „aptekarzy“. W Tarnowie pracuje w jednej z aptek suplent szkoły realnej, który przed przyjęciem „suplentury“ był farmaceutą. — Tow. literackie im. Mickiewicza jest niestrudżonem w „ściąganiu“ do Tarnowa „gwiazd“. Między innymi zwróciło się ono do poety Jerzego Żuławskiego, który obiecał zjechać w styczniu 1903 r. i odczytać część swego najnowszego dramatu, który już ukończył, a którego tytuł brzmi: „Dyktator“. Treść dramatu ma być zaczerpnięta z powstania r. 1863.

□ **Tarnów.** (Bursa św. Kazimierza). Piszą nam: Pożyteczna ta instytucja utrzymywała w roku ubiegłym 80 uczniów, z tych 6 bezpłatnie, innych zaś za opłatą 8 do 24 koron miesięcznie. 25 procent uczniów dostalo stopień z odznaczeniem, żaden nie dostał stopnia

drugiego. Mimo ofiarności duchowieństwa, osób prywatnych i instytucyj, rachunki bursy przenoszące w dochodach zwyż 20.000 koron, zamknięto niedoborem zwyż 1.000 koron. Majątek bursy stanowi realność z ogrodem i papiery wartościowe około 1.000 koron, razem przeszło 40.000 koron, na czem jednak cięża długi około 14.000 kor. Kuratorya bursy z ks. infułatem Walezyńskim na czele dokłada starań, by instytucji zapewnić rozwój, ufa też, że ofiarności ogółu tarnowskiego nie zapomni i w roku szkolnym obecnym o tej pożytecznej instytucji, dającej opiekę dość poważnej liczbie wychowanków.

□ **Turka** (Składki na budowę kościoła). Na restaurację kościoła w Turce nadeszli od 1 listopada br. pp.: A. Łucka 2 kor., L. Cyrno-Sobolewska 5 k., Maryan Siess str. sk. 1 k., H. S. Brzeźnica 3 k. 36 h., Helena Radoszewska 24 k., 4 k. na mszów., ks. Józef Strzelbicki 2 k., Wanda de Corab 4 k., Jan Stanisław Król 10 kor., Zofia Skowron 3 k., A. Łucka 1 k., ks. kan. Amelikowski 4 k., ks. Aleksy Watulewicz 3 kor. Wszystkim Dobrodziejom Bóg zapłać! Ks. Kulakowski. prob. iac. z Turki.

□ **Kołomyja.** (Bezprzykładna arogancja niemiecka.) W sprawie egzekucyjnej, toczącej się w ek. sądzie obwodowym w Kołomyi, sąd ten wyznaczył termin do rozprawy działowej, do której zawiadomili wszystkich wierzycieli hipotecznych. Ponieważ egzekucja ta wdrożoną została na podanie licytacyjne, wniesione w języku polskim, przeto też zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawowymi wszelkie uchwały w tej sprawie egzekucyjnej wydawane były w języku polskim. Między wierzycielami hipotecznymi, którzy o powyższej rozprawie działowej zostali zawiadomieni, była także wiedeńska firma „Rudolf Reichert et Söhne“, która, jak wszyscy inni wierzyciele hipoteczni, otrzymała zawiadomienie o wyznaczeniu rozprawy działowej w języku polskim. Firma ta zwraca wystosowaną do niej w języku polskim uchwałę o. k. sądowi obwodowemu w Kołomyi, a na teże uchwałę unieszcza następujący znamienity i na miano bezprzykładnej arogancji zupełnie zasługujący dopisek: „Wir können nur deutsche Zuschriften berücksichtigen! Es ist schade, wenn Sie sich weitere Mühe geben, uns polnische Briefe (sic) einzusenden“. Ta, powadze sądu w wysokim stopniu uwłaczająca odpowiedź, złożoną została do aktów, a przeciw zastanowić się wypadało, czy nie godziłoby się firmę ową, przez nalożenie na nią odpowiedniej grzywny dyscyplinarnej, pouczyć, że także firmy, choćby wiedeńskie i niemieckie, nie mają prawa naruszać powagi sądów galicyjskich!

□ **Reforma uniwersytetu dorpackiego.** Po zrusyfikowaniu niemieckiego niezdyś uniwersytetu w Dorpacie, ostatecznie utworzono wydział teologiczny w języku wykładowym niemieckim. Obecnie Rada wydelegowana przez ministerstwo oświaty, w celu reformy wyższych zakładów naukowych w Rosji, zastanawiała się nad projektem reformy owego wydziału i wyraziła przekonanie, że należy wprowadzić język rosyjski jako wykładowy w przedmiotach ogólnych, prócz tego zaś mają być zaprowadzone na uniwersytecie dorpackim estońska, lotewska i polska katedry teologii. *Nowoje Wremia*, z którego tę wiadomość czerpiemy, potwierdza potrzebę organizacji tych katedr i konieczność odniemczenia teologicznego wydziału na uniwersytecie dorpackim.

□ **Usuwanie Polaków.** Dzienniki urzędowe donoszą, że od Nowego Roku na kolejach Nadwiślańskich zamiast dotychczasowych tragarzy Polaków, operować będą tragarze „Związku roboczego ukraińskiego“, z którym zarząd kolei zawarł umowę. Tragarzy tych będzie: na stacji Warszawa-Brzeska czterdzieści ludzi na stacji Warszawa-Kowelska 35, na stacji Lublin 20, na stacji Siedlce 10, na st. Brześć 45, na stacji Radom i Kielce po 10. W Warszawie istnieje polski „związek roboczy“ i ten starał się usilnie o zdobycie tych posterunków, jednak daremnie. Polityka eksterminacyjna rządu rosyjskiego sięga, aż do nizin społecznych. Nie dosyć było usunąć z kolei dyrektorów i urzędników Polaków; moskale łakomią się nawet na posady tragarzy.

△ **Polacy w Rumunii.** W miejscowości Campina w Rumunii mieszka garstka Polaków, która znalazła tam pracę i chleb; brak jej jednakże środków materialnych do podtrzymania wiary i mowy ojcowej. Wprawdzie ze składek drobnych i ofiarności jednostek utrzymuje kolonia polskich naftarzy księdza Polaka, jednakże środki jej nie wystarczają na dzierżawę skromnego domku, na pomieszczenie: kaplicy, mieszkania proboszcza i szkoły polskiej, w którejby działy robotników po bożemu wychowywać i w mowie ojczystej uczyć się mogła. Inne wyzwania i inne narodowości doznają troskliwej opieki, bądź to od swych rządów, bądź też od swych rodaków, mają też własne kaplice i szkoły. Tylko Polacy, pozostawieni samym sobie, polegać muszą na własnych tylko siłach, te zaś są zamale, tak, że zebrany grosz nie pokrywa najniezbędniejszych nawet wydatków, gdyż wysoki czynsz dzierżawny pochłania wszystkie dochody. Polacy tamtejsi chcieliby zbudować własną kaplicę i szkołę, a tem samem dać podstawę do stałego utrzymania rz. kat.

kościółka i zapewnić przyszłość szkole polskiej. Nie mając jednak z nikąd pomocy, zwracają się do ogółu polskiego z gorącą prośbą o wsparcie.

Datki na budowę kaplicy i szkoły polskiej w Rumunii, w obwodzie Prahowy, przyjmuje rz. kat. urząd parafialny w Campinie. W Rumunii, Komitet: Ks. Juliusz Dwucet proboszcz, inżynier Zygmunt Czechel Nowosielecki, przewodniczący parafii, Adam z Pieńczykowa Pieńczykowski, zastępca przewodniczącego. Prawdziwość powyższych szczegółów podanych w przesłanej pismom polskim odezwie potwierdza klauzula arcybiskupa rzym. katol. w Bukareszcie.

△ **Polacy w Ameryce.** W Zgodzie chicagowskiej czytamy: Sztuka dramatyczna polska kwitnie w Chicago. Zamiast dawniej wystawianych bezwartościowych utworów, amatorzy nasi zabrali się do rzeczy klasycznych. Po „Weselu“ Wyspiańskiego będzie my mieć „Posaźną jedynaczkę“ Fredry, którą odegra 16 grudnia Towarzystwo Ognisko, grupa 504 Z. N. P. Przed dwoma tygodniami Tow. Adama Mickiewicza No. 1, gr. 169 odegrało „Harde dusze“ przerobione na scenę ze znanej powieści Orzeszkowej „Bene Nati“.

○ **Jan Erazm Wocel.** W dniu 24 sierpnia b. r. przypadała setna rocznica urodzin znakomitego poety i archeologa czeskiego Jana Erazma Wocela. Przed kilku dniami w muzeum czeskim w Pradze odbyła się uroczystość, poświęcona pamięci Wocela, w której wzięli udział profesorowie uniwersytetu czeskiego, uczeni, literaci, dziennikarze i przedstawiciele sfer rządowych. J. E. Wocel na polu literackim wystąpił naprzód jako autor dramatyczny (dramat p. t. „Harfa“), później począł pisywać poezje i powieści po niemiecku, potem zaś powieści historyczne po czesku („Posledni Orebit“, „Hrad Buchtów“). W r. 1838 wystąpił w pierwszym znakomitym utworem poetycznym czeskim p. t. „Przemysławowie“. Osiadłszy w r. 1842 w Pradze, wydał większy zbiór swoich poezji, a następnie poświęcił się badaniom starożytności czeskiej, na którym to polu położył niespożyte zasługi. W r. 1862 został profesorem archeologii i literatury czeskiej w uniwersytecie praskim. Lista prac Wocela z zakresu archeologii, pisanych w języku czeskim i niemieckim, jest bardzo długa. Do cenniejszych należą: „Romanskie kostely w Zabori, a we sw. Jakube“, „Wywinowani krzestanskeho umeni a najstarsi pamatky jeho w Cz. lach“, „Byzantinsky krucifix nalezeny w rumech klasztera Ostrowskeho“, „Kostely romanskeho slohu w Czechach“. W młodości swej Wocel zwiedzał Galicyę i Tatrę. Podezwał obchodu, o którym wspomnieliśmy, prof. Hlawa mówił o zasługach Wocela w archeologii, a Jaroslav Vrchlicky scharakteryzował jego działalność literacką.

○ **Antoni Seidl,** dziennikarz czeski, współpracownik *Narodnich Listow*, mistrz reporterki, jak go w nekrologach redukcya owego pisma nazywa, zmarł w Pradze w 61 r. ż. Seidl przyczynił się niemało do rozwoju swojego dziennika.

□ **Znaleziony damski zegarek** oksydowany. Do odebrania w Agencji krak. Tow. ubezpiecz. u wóznego Michała Wróbla.

□ **Zwracamy uwagę** na dołączony do dzisiejszego numeru wszystkim abonentom naszego pisma Nr. 1 *Małego Świątka*.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę 20 b. m. po raz drugi: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Al. Landesberga i Leona Steina, muzyka H. Reinhardta, przekład A. Kiczmana.

W niedzielę 21 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zbójcy“, tragedia w 5 aktach Fryd. Schillera.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz trzeci: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Al. Landesberga i L. Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład A. Kiczmana.

W poniedziałek 22 b. m. po raz drugi: „Manowcami“, komedia w 3 aktach z francuskiego Hen. Bernsteina.

We wtorek 23 b. m. ostatnie przedstawienie przed świętami po raz czwarty: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Aleks. Landesberga i Leona Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład Adolfa Kiczmana.

We środę 24 bm. z powodu wigilii Bożego Narodzenia — teatr zamknięty.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 20 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współdziałaniem Maruszy Czelańskiej, art. opery i Amelii Hellerówny, skrzypczki. Program: I. Nicolai. Uwertura do op. „Wesołe kumoszki z Windsoru“. 2. H. Wieniawski II. koncert D-moll, odegra z tow. ork. Amelia Heller. 3. Mascagni. Arya Santuzzy z op. „Cavaleria Rusticana“, odśpiewa M. Czelańska. — II. 1. Berlioz. „Taniec błędnych ogników“. 2. a) Paganini „Moise“, b) Ries „Moto perpetuo“, odegra A. Heller. — III. 1. a) J. Gail. „Bolero“, b) Niewiadomski. „Czarne orczy“, odśpiewa M. Czelańska, 2. Grieg. Norwęskie tańce (nr. 4).

W niedzielę 21 bm.: „Koncert popularny“ ze współdziałaniem Amelii Heller, skrzypczki. Program: I. 1. Bizet. Uwertura z opery „Carmen“. 2. Gounod. Potpourri z opery „Faust“. 3. Bruch. Koncert G-moll, odegra z tow. ork. A. Heller. — II. 1. Czajkowski. Symfonia 3 (Czesz 3). 2. a) Paganini. „Andante“, b) Wieniawski. „Ruski karnawał“. — III. 1. Wagner. Dwie przygrywki do op. „Lohengrin“. 2. Berlioz. „Korsarz“.

We wtorek 23 bm.: „Koncert symfoniczny“.

We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę „Kocerty popularne“.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 21 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Biedna dziewczyna“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 akt Krena i Lindau. W roli Mukiego wystąpi gościnnie p. Józef Solnicki. W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 Stan. Wyspiańskiego. Zakończy: „Okreźne“, komedia w 2 aktach J. Korzeniowskiego.

Na Gwiazdkę!

praktyczne podarki

Adam Przylibski

Lwów

plac Halicki 1. 3.

poleca

11805

Magazyn towarów modnych męskich i galanterijnych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 21 bm.: „Wilhelm Tell“, tragedia w 5 aktach
Fr. Szyllera.

○ (S. N.) „Słodka dziewczyna“, wesola i efektowna operetka Rheinhardta, weszła wczoraj na naszą scenę ku wielkiej ucieście tłumnie zebranej publiczności, lanknęcej lekkiej i przystępnej strawy. Operetka będzie niezawodnie siłą atrakcyjną pierwszej klasy. Posiada zabawne libretto i sporo muzyki w smaku innych wiedeńskich tego rodzaju utworów, niemało też efektów w żywym ruchu scenicznym, w ewolucjach, tańcach, kostymach i dekoracjach. Wystawiono ją u nas pod względem zewnętrznym świetnie, tak, że z tej strony nie ustępuje ona w niczem scenom zagranicznymi. Wykonanie poszczególnych partyj było bardzo dobre, pełne humoru. Prym oczywiście wiodła tu najweselsza para: p. Kliszewska i p. Lelewicz, obok nich wszyscy wykonawcy jednak odznaczyli się bądź grą ożywioną, bądź udatnym śpiewem. P. Schuppówna wyglądała ładnie, grała wybornie i śpiewała dyskretnie, odtwarzając tytułową postać wogóle bardzo szczęśliwie. Inne partyje spoczywały w rękach p. Okońskiej i pp. Malawskiego, Czerwińskiego, Okońskiego, Kiezmiana i innych. Oczywiście, że i balet z panną Staszko i p. Sachsem na czele święcił tryumfy zasłużone. Publiczność bawiła się wybornie, będzie też niewątpliwie przez dłuższy czas zaszczycać ją swymi względami.

○ **P. Helena Ruszkowska**, znana u nas zaszczytnie śpiewaczka, po studiach ukończonych w Wiedniu, zaangażowana została do opery warszawskiej do zespołu partyj sopranowych, na warunkach bardzo korzystnych, świadczących, iż należy obecnie do sił artystycznych cenionych i poszukiwanych. P. Ruszkowska odtworzyła na scenie warszawskiej partyję Zygliny w „Walkyriach“. W długim zdaniu ogólnego, opera warszawska zyskała w niej siłę młodą, przed którą stoją jeszcze postępy wprawno na polu gry sceniczej, jak i śpiewu, pod wpływem sceny pierwszorzędniej, jak tańcejsza, rozwiną się też one niewątpliwie jak najpiękniej.

○ **O portretach Augustynowicza** wyraża się wiedeńska krytyka z nadzwyczajnym uznaniem. W artykule „*Krakauer Malerei*“, omawiając wielki talent Wyspiańskiego w koncepcji witrażów — obrazy Tetmajera, wspomina o portretach Ajdukiewicza, Axentowicza. Portrety Augustynowicza uważa za najlepsze na wystawie a w dłuższym ustępie wspomina o portrecie pani S. M. a zwłaszcza pani Solskiej, podnosząc jego pełny czar nastrojny.

○ **„Bajki“ Jana Kasprowicza** z ilustracjami Stanisława Dębickiego, wydane nakładem księgarń H. Altenberga, pojawiają się jutro w handlu księgarskim. Dzieło to, prawdziwe dzieło sztuki, jako tekst i ilustracje wspaniale wydane, zajmie w rzędzie naszych najnowszych publikacji artystycznych jedno z miejsc pierwszych dzięki swym twórcom: poecie i malarzowi, oraz wytwornej szacie, w którą ubrał je wydawca i będzie miłym podarkiem gwiazdkowym nie tylko dla dzieci, ale dla wszystkich miłośników sztuki i poezji polskiej. Wydawnictwu temu poświęcimy w tych dniach obszerny fejeton pióra p. Adama Łady Cylburskiego.

○ **Nowe pismo**. P. Kazimierz Baranowski donosi nam, że od Nowego Roku wydawać będzie w Stanisławowie pismo nowe p. n. „*Goniec kresowy*“. Obok pisma (jako jego dodatek) wychodzić będzie „*Biblioteka powieści i nowel pisanych na tle powstań narodowych*“. Program pisma ma być demokratyczno-narodowy. Pulk. Z. Miłkowski (T. T. Jeź), do którego redaktor zwracał się, napisał mu w odpowiedzi: „Nie dziwię się, że w Stanisławowie tego rodzaju, co Biblioteki powieści i nowel przedsiębiorstwa się pojawiają. Widocznie w mieście tem działa tradycja. W Stanisławowie w r. 1848 wychodziło pismo najlepsze i Stanisławów przykład patriotyzmu dawał.“ — Pierwszy zeszyt wspomnianej biblioteki będzie zawierał obrazek z czasów ostatniego powstania p. n. „*Pod Żyrzynie*“ pióra p. Tadeusza Zubrzyckiego.

○ **„Dzień duszy“**. Pod tym tytułem pojawił się świeżo nakładem Księgarni Polskiej (B. Polonieckiego) nowy tom poezji Leopolda Staffa, autora „*Śnów o potędzie*“ i „*Mistrza Twardowskiego*“. Pięknie wydana książka obejmuje na 160 stronicach kilkadziesiąt nowych utworów poetyckich młodego a tak utalentowanego lwowianina, bawiącego obecnie na studiach romantycznych w Paryżu. Zaznaczając obecnie samo pojawienie się tego zaciekawiającego tomiku, który z radością powitają wszyscy miłośnicy młodej poezji polskiej, pozostawiamy sobie omówienie go w związku z całą twórczością jego autora do jednego z przyszłych *Tygodników literackich Słowa Polskiego*.

○ **Prof. dr. Józef Nusbaum**. „Zasady anatomii porównawczej“. Tom II gi. Anatomia porównawcza zwierząt kręgowych z 134 drzeworytami, obejmującymi 400 przeważnie oryginalnych rysunków. Wielka 8o str. 552. Warszawa. Nakładem księg. im. Mirowskiego. 1903. Dzieło to stanowi 2-gi tom wydawnictwa, którego tom I, obejmujący anatomie porównawczą zwierząt bezkręgowych i zawierający 760 str. druku pojawił się w r. 1899. Pismo fachowe *Wszelki świat* podnosi wielkie bogactwo materiału tego dzieła, krytyczne i szerokie uwzględnienie terminologii polskiej, ścisłość i jasność wykładu, oryginalność liczących ilustracji. Liczne rozdziały opracowane zostały na pod-

stawie samodzielnych, bardzo różnorodnych badań empirycznych autora. Przez wydanie tego obszernego, dwutomowego dzieła o zakresie bardzo szerokim wypełnił Prof. Nusbaum dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie naukowym.

○ **Matka**. Popularny piewca tradycyjn narodowych i cnót domowych, Władysław Bełza, wydał świeżo w trzecim wydaniu u H. Altenberga nader sympatyczną książkę dla dzieci p. t. „*Matka, Dwanaście obrazków z maleńkiego świata*“ z pięknymi ilustracjami J. Męciury-Krzesza. Wszystkie poemaciki poświęcone są matce, jako aniołowi-stróżowi domowego ogniska. W takim charakterze zalecając ją dzieciom, autor pisze z właściwą sobie rzewnością:

Bo kto zasmuci Anioła ziemi,
To jakby smucił Aniołów z Nieba.
Czcij więc i kochaj Matkę jedyną,
Bo to twój Anioł, droga dziecino.

Wydanie bardzo ozdobne, a zwłaszcza kolorowe rysunki podnoszą wartość książeczki.

○ **„Wśród dziejowej zawieruchy“**. (Kraków, 1903, u Friedleina). Na tegorocznej wystawie gwiazdkowej w księgarniach nęci oczy młodych czytelników książka z widokiem burzy, z herbami Polski, Rusi i Litwy i z barwną grupą wizerunków obrońców ojczyzny. Nazwisko autorki Mieczysławy Steczkowskiej znane już z prac innych, zachęca do czytania. Autorka rozstrzuwa przed oczyma młodych czytelników obrazki z ostatniej doby politycznego istnienia Polski. Opowiadanie pierwsze obraca się około postaci Juliana Ursyna Niemcewicza. W części drugiej dowiadujemy się o Józefie Wybiokim, o konfederatach barskich. W części trzeciej przesyła nam autorka pod dach mieszczkański Staszyców. Staszyc, jako młodzieniec, poznaje się z Józefem Wybiokim i za jego pośrednictwem otrzymuje miejsce nauczyciela synów Andrzeja Zamoyskiego. Na jednej z lekcji uczniom swoim opowiada Staszyc o Konarskim, o jego słynnym kolegium itd.

Tak w książce stosunkowo nie wielkiej, umiała autorka pomieścić ważne wydarzenia dziejowe, przedstawiła na tle zawieruchy dziejowej wszystkie warstwy narodu. Cała książeczka, jak i dawniejsze tej autorki („*Września*“, „*Z naszego skarbcza*“ i inne) technicznie szczerą miłością wszystkiego co nasze, polskie a wielkie onotą i zacnością duszy.

○ **Ryszard Strauss**, jeden z najslynniejszych dyrygentów i kompozytorów dzieł symfonicznych, przybywa do Lwowa w pierwszych dniach stycznia, aby kierować dwoma koncertami w Filharmonii. Koncerty te odbędą się w dniach 3 i 5 stycznia a w program ich wchodzi utwory Ryszarda Straussa, Wagnera i inne. Na oba te koncerty od dziś już można nabywać bilety w kasie Filharmonii.

○ **Nowości wydawnicze**. Poniżej podajemy wykaz nowych wydań, jakie nadesłano do naszej redakcji, a których bliższe omówienie zastrzegamy sobie w miarę ich wartości i w miarę miejsca w dzienniku:

„*Książki dla wszystkich*“. (Wydawnictwo M. A. R. cta w Warszawie):

Marya Bujno: „*Narcyza Żmichowska*“.
Lucyan Tatomir: „*Mikołaj Wierzynek*“.
Floryan Łagowski: „*Kazimierz Brodziński*“.
Floryan Łagowski: „*Ignacy Krasiński*“.
Floryan Łagowski: „*Historia literatury polskiej w zarysie*“. (Część II. — Wiek XVI).
Karol Martin: „*Słońce*“.
Dr. A. Bernstejn: „*O siłach chemicznych*“.
Karol Szajnocha: „*Wojna o cześć kobiety*“.
Brehm: „*Z życia zwierząt*“. (Obrazki).
Juliusz Słowacki: „*Dzieła*“. Tom I. Wydanie ilustrowane *Wędrowca*. Warszawa 1903, str. 280.

Jest to pierwsze wydanie dzieł Słowackiego tak pięknie ilustrowane i tak wspaniale wydane. Każdy niemal drobny utwór został tu ilustrowany przez pierwszorzędnych artystów.

Aleksander Brückner: *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. T. I. zeszyty 1 i 2, Warszawa 1902. Gebethner i Wolff, str. 320.

„*Dla bezdomnych dzieci*“. Wydawnictwo Koła panien. Lwów 1902 Drukarnia *Słowa Polskiego*.
Teresa Jadwiga: „*Dworzanin królewicza Jakóba*“. Powieść dla młodzieży z czasów panowania Jana Sobieskiego. Z ilustracjami. Warszawa 1903. Nakładem St. Sadowskiego.

Dr. Stanisław Głabiński: „*Idea samodzielności a finanse Galicji*“. Lwów 1902. Nakładem autora, str. 36. Gubrynowicz i Schmidt.

Zygmunt Baliński: „*Egoizm narodowy wobec etyki*“. Wydanie II uzupełnione. Lwów 1903. Nakładem Tow. wydawniczego.

Karol Wróblewski: „*Królewiczowa — Szlachcianka*“, dramat historyczny w 2 aktach.

Zygmunt Zieliński: „*Zbiorek listów i mów*“, Jasło 1903.

Teresa Jadwiga: „*Dworzanin królewicza Jakóba*“, powieść dla młodzieży, Warszawa 1903, nakładem Sadowskiego.

Władysław Orkan: „*W rozstokach*“. Powieść. 2 tomy. Lwów 1903. Nakładem Towarzystwa wydawniczego.

Ankieta drożyzniana.

Lwów, 20 grudnia.

Wczoraj wieczorem odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie ankiety, zwołanej w sprawie drożyzny we Lwowie. W obradach wzięli udział: z grona radnych pp. dr. Szpilman, Mokrzycki, Jasiński, Rewakowicz, Hudec i Schirmer, z magistratu radca Hobgarski i koncepista Platowski, fizyk dr. Legeżyński, weterynarz dr. Kulczycki, komisarz targowy p. Homme, dalej pp. Brykczyński i Wiesiołowski jako reprezentanci Tow. gospodarskiego, rzeźnicy Feld i Szewczuk, oraz pp. Nacher, Lisiewicz i Żelazkiewicz jako drobni konsumenci. Obrady toczyły się około sprawy drożyzny mięsa, jakkolwiek w dyskusji zbaczano niejednokrotnie od tego przedmiotu, dotykając sprawy drożyzny chleba i innych artykułów spożywczych.

W sprawie chleba np. żalono się ogólnie, że tutejszy z każdym dniem staje się bardziej niemożliwym, koloniści zaś okoliczni, wyrabiający chleb zdrowy z prawdziwej maki żytniej, sprowadzają go do Lwowa w ilości ograniczonej, a tylko wytworzenie konkurencji mogłoby się przyczynić do potania cen chleba. Narzekano również i na brak odpowiedniej kontroli targowej, na czem traci publiczność. Zdarza się bowiem bardzo często, że publiczność, zamiast jej świeżych, otrzymuje od bab wiejskich jaja z wapna, a tłumaczy się to tem, że przekupki, którym wstęp na targi przed godziną 11-tą zabroniony — podsuwają taki towar kobietom wiejskim do sprzedaży.

W dyskusji „*mięsnej*“ podnoszono jako główną przyczynę drożyzny pośrednictwo engrosistów, szczególnie jak Katza, Hocha i Pordesa, którzy skupują mięso od dostawców prowincjonalnych, a potem odsprzedają je drobniejszym rzeźnikom, zarabiając po 10 ct. na kilogramie. O tyle też mięso musi być droższe. Wyrażano życzenie, ażeby gmina, jak to się dzieje już np. we Wiedniu — zamianowała komisjonerów zaprzysiężonych, którzyby mogli normować ceny mięsa na targach. Tacy komisjonerzy zaprzysiężeni, którym trzeba by poczynić daleko idące ustępstwa — wytwarzaliby konkurencję komisjonerom prywatnym i musieliby wpływać na potanie mięsa. Ankieta zastanawiała się dalej nad tem, czy mięso z prowincji ma być — jak to się dzieje dzisiaj — kontrolowane wprost na rogatce lub dworcu kolei a potem przewożone do rzeźni, czy też nie należałoby raczej sprowadzać je bez kontroli do jakiejś hali w śródmieściu, gdzieby było poddawane oględzinom. Zgodzono się jednak na to, że lepszą jest rewizya na rogatkach. Wyrażono również życzenie, ażeby rzeźnicy przed jatkami wystawiali tablice, jakie mięso sprzedają w swoich jatkach: sprowadzane z prowincji, czy też rzeźniane. Biuro targowe powinno prowadzić szczegółowy wykaz.

W rezultacie zgodzono się na to, że główną rzeczą jest usunięcie pośrednictwa w sprzedaży. Zdaniem ankiety należy wpłynąć na powiększenie przyływu mięsa z prowincji przy zorganizowaniu równoczesnem lepszej, niż dotychczas, kontroli. Ankieta skonstatowała, że na targach miejskich wytworzył się wprost niezdrowy stosunek skutkiem komisjonerów, którzy podnoszą dowolnie ceny, czemu należy kres położyć przez ustanowienie komisjonerów zaprzysiężonych. Przywożący mięso do Lwowa powinien je sprzedawać bezpośrednio producentom. Każdy komisjoner powinien mieć firmę wywieszoną w hali, na której powinno być wyszczególnionem, jakie mięso tam się znajduje: rzeźniane, czy prowincjonalne. Ankieta uchwaliła, że jatki z mięsem prowincjonalnem, gdzie sprzedawałby mogli sami producenci — powinny istnieć: przy placu Bema, Halickim, Strzeleckim, Unii Brzeskiej, na Podwalu i ul. Łyczakowskiej.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa „*dokładków*“ do mięsa czystego. Mowcy niektórzy twierdzili, że w Wiedniu, mimo znacznej stosunkowo różnicy ceny mięsa z ceną lwowską — mięso jest stanowczo tańsze, niż u nas, a dzieje się to z przyczyny, że tam sprzedają mięso czyste. U nas sprawa „*dokładków*“ unormowana jest instrukcją II, dotyczącą „*wykonywania rzeźnictwa we Lwowie*“, a wydaną z czasów prezydenta śp. Kroebla w roku 1859. Mimo odległych lat, instrukcja ta zawiera postanowienia wcale zdrowe i dla stron korzystne. Powiada ona również, że przez dokładki nie rozumie się samej kości, ale kość ściśle z mięsem związaną. Przepisy tej instrukcji ustanawiają dotkliwe kary dla rzeźników, którzy w sprawie dokładków popełnią chęć nadużycia.

Kwestyę dokładków wojskowość unormowała procentem, który w stanie mięsa czystego wynosić powinien 20 proc., po wygotowaniu zaś nie powinien przechodzić 14 proc.

Ankieta, bez oznaczania bliżej procentu dokładek — uważa za konieczne uregulowanie dokładne tej kwestyi, stanowczo zaś domaga się, by pod miarę dokładków nie były brane: wątroba, serce, nerki, ale mięso i kości. Ankieta domaga się usunięcia nadużyć w tym kierunku.

W sprawie ustanowienia maksymalnych cen mięsa radca Hobgarski wyjaśniał, że magistrat tego

WINIARNIA WŁOSKADominikańska 7 lub
fili Gródecka 83.
11311 10—1 poleca**Na święta**świeży transport najlepszych win stołowych i deserowych.
Dalmatyńskie (Opollo di Lissa), Włoskie i Tyrolskie.

uczynić nie może. Ceny maksymalne i to tylko w okresie nadzwyczajnego podrożenia — ustanowić może jedynie namiestnictwo w porozumieniu z reprezentacją miejską i Izłą handlową. Dla publiczności lepszą jest atoli wolna konkurencja.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa dozwolenia sprzedaży w sklepach osobnych mięsa wieprzowego, spotkniętego węgryczką. W sprawie tej wyjaśniał dr. Szpilmann, że w całym świecie używa się takiego mięsa, a tylko mięso w wysokim stopniu węgryczką niszczy się zupełnie, mniej węgryczką sterylizuje się, zaś mięso takie, gdzie węgryczka nie występuje wyraźnie, a tylko zachodzi co do niej podejrzenie, sprzedaje się w stanie gotowanym. Mięsem takim karmi się gdzie indziej ludność biedniejsza, tylko nad składami istnieje zawsze napis: „Tu można otrzymać mięso, które było węgryczką”.

W sprawie tej ankietę uchwalili urzadować przedsięwzięte już w tej mierze przez miasto starania w sprawie zmiany przepisów ustawy obowiązującej o mięsie węgryczką, tembardziej, że w innych prowincjach Austrii sprzedaż takiego mięsa jest dozwolona.

Długą dyskusję wywołała sprawa sprzedaży mięsa końskiego. U nas ludność czuje wstręt do tego mięsa, tymczasem handel niem kwitnie szczególnie w Belgii i Francji, zwyczaj używania przedostaje się już do Niemiec, a w Wiedniu istnieje około 45 jatek z mięsem końskim. Wstręt można powoli usunąć, a mowcy podnosili, że w Berlinie i Wrocławiu istnieją nawet jatki z mięsem psim. Konie zaś są doborowo żywione, mięso też ich jest koniecznie dobre. Z Galicji karmione sztuki koni na rzeź przeznaczonych idą na obce targi, a magistrat przekonał się, że i u nas, jakkolwiek ukradkiem — i ów gdzie żywią się ludzie tem mięsem.

Wobec tego ankietę oświadcza się za pozwoleniem otwarcia jatek z mięsem końskim. Sprzedaż takiego mięsa jest zupełnie możliwa w oddziale kontumacyjnym rzeźni miejskiej.

Dr. Szpilmann zaznaczał również, że wiele dałoby się zrobić przez podniesienie hodowli królików w kraju. Obecnie hodowla ta jest uprawiana więcej dla zabawki, ale na Mazurach i w Prusach, pod Lwowem — ludność chowa króliki wielkie i mięso ich używa dla chorych. Powoli więc możnaby się przyzwyczaić do używania tego mięsa — które, odpowiednio przyprawione, jak twierdzi przewodniczący ankiety dr. Rutowski śmiało może stanąć w rzedzie dziczyzny.

Ankieta sądzi, że pożądanym jest wprowadzenie na targi mięsa króliczego.

Zdaniem ankiety na obniżenie cen mięsa wpłynęłoby także i to, gdyby eksport z prowincji, zamiast iść zagranicę — skierowany był do Lwowa. Powstanie takiego konsorcjum, któreby się zajęło eksportem byłaby rogatego do Lwowa — byłoby pożądanym.

Podniesiono również, że we Lwowie nie ma i nie będzie targów na nierogaciznę tak długo, dopóki wysoka akcyza miejska stać temu będzie na przeszkodzie. Chłopi pędzą wprawdzie świnię do miasta, ale nie mając na akcyzę — sprzedają je po za rogatkami. Nie jest to jednak wina gminy, bo ona jest tylko dzierżawczynią akcyzy i nie może czynić żadnych zmian dowolnych w obowiązującym ją kontrakcie.

Na tem wyczerpano obrady nad kwestją drożyzny mięsa — po świętach zaś, na specjalnem posiedzeniu traktowana będzie sprawa drożyzny chleba, jaj, nabiału itd.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 19 grudnia.

Wypadek Śliwińskiego.

Windawa (prow. nadbalt.). (T. pryw.). Znakomity pianista Józef Śliwiński omal nie padł ofiarą wypadku. Gdy przejeżdżał przez rzekę Windawę po lodzie, lód się załamał. Sanie i konie zatonęły. Artysta ocalał.

Związek handlowy Kółek rolniczych.

Kraków. (T. pryw.). Związek handlowy Kółek rolniczych odbył posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Rady nadzorczej prof. Cybulskiego. Dyrektor Prażmowski zdał sprawozdanie z działalności Związku w roku ubiegłym. Obrót towarowy w Krakowie, Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce wynosił w roku ubiegłym 4,200,000 koron, obrót kasowy przeszło 5 milionów koron. Czysty zysk wynosi 32,500 koron. Dyrektor dał następnie pogląd na 10-letnią działalność Związku.

Wychodztwo do Ameryki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak wiadomo postawili państwo Barwiński, Stojan i towarzysze w Radzie państwa wniosek w sprawie wychodztwa do Ameryki. W motywach do tego wniosku znajdują się barwnie ciekawe daty co do wychodztwa amerykańskiego: Podług źródeł urzędowych amerykańskich wynosi obecnie w Stanach Zjednoczonych liczba wychodźców z Austrii 1,020,000 osób. Z tej liczby wypada Polaków i Żydów galicyjskich 350,000, na Rosji

nów 150,000, na Czechów 40,000, na Niemców 65,000, na Słowaków 65,000, na Słowian południowych 15,000, na Włochów z północnego Tyrolu 5000 osób.

W roku 1900/1901 przybyło do Ameryki północnej z Austrii osób 114,847 ponad liczbę poprzednio podaną, w roku zaś 1901/1902 171,989 osób.

W latach 1875 do 1879 posiadali wychodźcy z Austrii gotówką przy sobie 2,846,000 dolarów a za przewóz morzem zapłacili okragło 3 miliony dolarów. Z tych cyfr wynika, jak ogromny kapitał w ludziach i w pieniądzu wychodzi z Austrii do Ameryki. Cyframi temi nie jest objęta Ameryka południowa. W Brazylii jest około 100,000 wychodźców z Austrii, 75,000 w Paranie a 5000 w Santa Catarina. W Argentynie żyje około 30,000 wychodźców z Austrii.

We wniosku tym znajduje się wiele ciekawych szczegółów odnoszących się do wychodztwa galicyjskiego.

Podróż hr. Lambsdorfa.

Belgrad. (T. wł.). Minister rosyjski spraw zagranicznych hr. Lambsdorf przejeżdża dnia 24 grudnia b. r. przez Lwów i Budapeszt do Belgradu, gdzie zamieszka w tamtejszem rosyjskiem poselstwie. Dnia 25 grudnia o godzinie 10 rano wyjeżdża w towarzystwie posła Carykowa do Niszu, gdzie zamieszka w rosyjskim konsulacie i tego samego dnia wieczorem uda się do Sofii, dokąd przybędzie dnia 26 grudnia. W Sofii pozostanie hr. Lambsdorf jeden dzień, poczem nie zatrzymując się nigdzie w drodze przybędzie do Wiednia. Towarzyszyć będzie hr. Lambsdorfowi w podróży były prezydent gabinetu Wuicz. Pisma serbskie i bułgarskie z wielką radością witają przybycie hr. Lambsdorfa do Belgradu względnie do Sofii.

Zatarg z Wenezuelą.

London. (T. B. k.). Poranne dzienniki donoszą z Caracas, że na wczorajszym zgromadzeniu niektórych wielkich kupców, zastępcy pierwszorzędnych firm oświadczyli gotowość dostarczenia rządowi wenezuelskiemu pieniędzy na zapłacenie pretensyj Niemiec i Anglii. *Daily Mail* donosi z Waszyngtonu, że firma bankowa Seligman w Londynie oświadczyła gotowość pożyczania rządowi wenezuelskiemu potrzebnych sum.

Port of Spaen. (Doniesienie Biura Reutersa). Blokady portu została wczoraj ogłoszona. Port zamknięto.

Powódzie.

Pressburg. (Doniesienie węg. Biura koresp.). Skutkiem ruszenia lodów na Dunaju groziło wczoraj miastu wielkie niebezpieczeństwo. Woda załaziła niżej położone dzielnice. Ludność zaalarmowano strzałami działowymi. Stan wody wynosił 6 m. 64 cm. ponad normalną wysokość. Wskutek rozporządzenia areyks. Fryderyka pionierzy z przyborami stali gotowi do dyspozycji.

Po zamknięciu numeru.

Dwie nieudane licytacje. Solidarność licytantów objawiła się wczoraj dwukrotnie w ratuszu. Raz solidarnie odstąpili oni od licytacji stanowisk dla sprzedaży ryb w rynku, nie chcąc się godzić na warunki podyktowane im przez magistrat, drugi raz objawiło się to samo, również wczoraj, przy licytacji drzewa z lasów miejskich.

Do licytacji stanęło dziesięciu kupców, wszyscy złożyli wadium, kiedy jednak akt licytacji się rozpoczął, każdy po kolei podał jako cenę przez się ofiarowaną kwotę o połowę niższą od ceny wywołania. W takich warunkach komisja licytacyjna dalszej licytacji nie przeprowadziła, lecz postanowiła sprzedawć zbędne drzewo z wolnej ręki, w pierwszej linii ludności miejscowej. Są to dęby i sosny z lasów w Holsku i Brzuchowicach.

Rewizya handlowa ryb. Dzisiaj przed południem odbył magistrat rewizję wielu sklepów, które handlują rybami, celem przekonania się, czy ryby ofiarowane na sprzedaż są żywe i zdrowe. Rewizję przeprowadzał delegat IX departamentu magistratu przy udziale jednego z lekarzy miejskich. Wynik rewizji okazał się zadowolniającym: — należy jednak nadmienić, że dzisiaj, z powodu szabasu, otwarte są tylko hande katolickie.

Rada miasta Lwowa 1899—1902. Zwyczajem dawniej przyjętym także członkowie Rady miejskiej, którzy piastowali tę godność w okresie 1899 do 1902, uwiecznili swoje konterfekty w zakładzie fotograficznym p. Trzemeskiego, aby utworzyć wielki obraz, przedstawiający grupę ludzi, co przez 3 lata z takim poświęceniem pracowali dla dobra naszego miasta. Wszystkie te fotografie zestawiane są w jedną wielką całość, zajmującą około 1½ metra kw. powierzchni.

Środek obrazu zajmuje wizerunek prezydenta Małachowskiego, obok obaj wiceprezydenci Michalski i Ciucheński, nad nim były wiceprezydent Schayer, i minister Płatak — a dalej w promieniach odśrodkowo idących wszystkie inni ojcowie miasta. Na czterech rogach tego *tableau* znajdują się wizerunki najważniejszych dzieł, dokonanych w tej kadencji, a więc: rzeźnia miejska, nowy teatr i strażnica ogniowa — a wre-

szcie fotografia sali radnej w ratuszu, jako główne miejsce pracy. U dołu znajduje się spis radnych w porządku alfabetycznym. Każda fotografia opatrzona jest numerem, odpowiadającym numerowi porządkowemu spisu. *Tableau* powyższe wystawione jest obecnie na widok publiczny na wystawie handlu Mikołaja Ludwiga, niebawem jednak przejdzie do gmachu ratuszowego, gdzie zaopatrzone w stosowne ramy, zawieszono zostanie na ścianie jednej z sal obrad.

Usiłowane podwójne samobójstwo. Przed dwoma tygodniami przyjechała ze Sambora służąca Anastazyja Hałajko w towarzystwie dwóch podejrzanych indywiduów. Indywidua te, byli to poszukiwani od dłuższego czasu przez policję złodzieje, których zaraz na dworcu aresztowano, Anastazyję zaś puszczono na razie na wolność. Anastazyja, jako młoda, 22-letnia ładna dziewczyna, znalazła sobie służbę u pp. F. przy ul. Rzeźniczej l. 17 i pracowitością pozyskała sobie odrazu zaufanie służbodawców. Ale po tygodniu gorliwej służby zaczęła Anastazyja otrzymywać wezwania do sądu karnego. Zaniepokojona tem pani F., która często wychodząc z domu zmuszoną była zostawiać pod dozorem służącej całe swe mienie i drobne dzieci — zapytała Anastazyję, co znaczą te wezwania. Wtedy Anastazyja z płaczem zeznała, że w sądzie męczą ją rozmaitemi zeznaniami a ona o niczem nie wie. Równocześnie Anastazyja podjękowała za służbę, tłumacząc się, że znalazła sobie lepszą.

Taki stan był do wczoraj wieczór. Wczoraj wieczór zgłosił się do Anastazyji agent pol. Finkelstein i kazał jej zgłosić się dziś w policji. Rozdrażniona tem dziewczyna zaczęła znowu płakać i skarżyła się przed dziećmi pp. F., że nie wie, co z tem począć. Pani F., która już przedtem była w sądzie i dowiedziała się, że służąca jej powoływana jest tylko na świadka, pocieszała ją, że nie jej się złego stać nie może. Anastazyja słuchała spokojnie, ale w myśl już układała jakiś plan.

I oto dziś w południe udała się do miejsca ustępowego z bańką nafty. Naftą tą oblała swą głowę i odzież, a następnie zapaliła. Nafta buchnęła płomieniem, ogień objął piersi i głowę Anastazyji, a ona z bólu zaczęła biec po balkonie I. piętra jak żywa pochodnia. Zanim usłyszano krzyk Anastazyji i zdołano jej przyjść z pomocą, Anastazyja — czy z bólu, czy z rozpacz — rzuciła się z balkonu I. piętra na brukowane podwórze i zaczęła się tarzać w śniegu.

Przytłumiała wprawdzie ogień, ale strasznie się potłukła i złamała obie ręce. Z poparzoną twarzą i piersiami, w stanie nieprzytomnym, odwieziono ją do szpitala, gdzie może się uda uratować jej życie.

W naszej Administracji złożyli:

Dla Towarzystwa uczestników powstania 1863 r.:

J. M. Strusiński zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Sas Komarnickiego 15 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

Z. K. 130 kor., od córki chrestnej, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Komarnickiego 20 kor.

Na Gwiazdkę w szpitaliku św. Zofii:

Andzia P. 2 kor.

Dla małej dziewczynki zostającej w Maranie bez środków do życia:

Karolina Kubajewicz od rodziny i znajomych 3 kor., Kazio i Jerzy Strzeszyński w Demni wyższej 2 kor., I. Z. 4 kor., J. i H. Turczyński 4 kor., funkcyjny Kasy oszczędności we Lwowie: I. P. 2— kor., K. M. 2—, Dr. St. 3—, W. O. 2—, L. W. 2—, Fr. Żm. 1—, E. Śar. —60, S. Cz. —40. I. P. 1—, Z. Sz. 2—, E. K. 1—60, I. St. 1—23, B. R. —69, P. T. —50, W. S. 1—, F. M. 1—, H. G. 1—, E. G. 1—, W. L. —40, J. C. —40, W. W. —40, Dr. Str. 3—, A. N. 2—, J. G. 2—, F. Cz. 2—, Dr. D. 3— kor.

Depesze handlowe z d. 20 h. m.

Wiedeń, 20 grudnia. Dział o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117/10 Renta majowa 101 35, Węgierska renta koronowa 87/90, Akcje kredytowe 670—, Kredytowe węgierskie 708 60, Bank anglo-austriacki 369—, Unionbank 531—, Bankverein 448/50, Laenderbank 383/25, Kolej pań. 674/75, Lombardy 63—, Elbenthal 452 50, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 381 50, Alpijny 366/50, Ruma Muranya 468—, Prager Eisen —, Losy tureckie 111/50, Ruble 252/75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip., —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Usposobienie silne.

Berlin, 20 grudnia. O godz. 12 u. 30 notowano Kredyty 211 25, Disconto Commandit 188 75.

Usposobienie silne.

Wiedeń, 20 grudnia. (Giełda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 7/97 do 7/98, na maj-czerwiec — do —, żyto na wiosnę 7— do 7 01, na maj-czerwiec 0— do 0—, Kukurudza na maj-czerwiec 0— do 0—, Owies na wiosnę 6 51 do 6 52, Rzepak na styczeń-luty 0— do 0—, na sierpień-wrzesień 0— do 0—.

Usposobienie ustalone.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 20 grudnia. Pszonica na kwiecień od 7 78 do 7/79, żyto na kwiecień 6 74 do 6 75, Owies na kwiecień 6 24 do 6 25, Kukurudza na maj od 5 78 do 5 79, Rzepak na sierpień od 11 85 do 11 86.

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie spokojne.

Płótna

stołową, szelazną, chifony i posciel, barchany białe i kolorowe flanelki francuskie, oraz wyroby trykotowe polecają najtaniej

ANTONIEGO GUDIENSA następcy

K. Mieszkowski i A. Softys we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

Dział ekonomiczny.

Handlarze nierogacizną.

Omówiony przez nas obszernie memoriał „Zawodowego Stowarzyszenia handlarzy nierogacizną we Lwowie” wniesiony do Koła polskiego w sprawie podniesienia upadającego w kraju naszym chowu i handlu nierogacizną, spotkał się z ostrą krytyką komisjonerów „polskich” w Wiedniu umieszczoną w szeregu artykułów krakowskiego *Głosu Narodu*. Autorowi memoriału nieszczędnym zarzutów, że zapadał w nim nieprawdziwe cyfry eksportu nierogacizny, że zarzucając opanowanemu przez „polskich” komisjonerów targowi wiedeńskiemu wrogię usposobienie dla nierogacizny proveniencji galicyjskiej i bukowskijskiej, a komisjonerom wyzysk i nieuczciwość — dopuścił się oszczerstwa i t. p.

Owoż z tego powodu przesyłało nam Stowarzyszenie handlarzy nierogacizną wystosowane do niego pismo Wydziału krajowego król. Galicyi Lodomyerji i Wielkiego Ks. Krakowskiego z dnia 13 grudnia 1902 r., l. 89.166, w którym o memoriale tak się wyraża:

„Rozpatrzywszy się w postulatach objętych memoriałem, uznając doniosłość sprawy w nim omawianej dla najszerzych i najliczniejszych warstw ludności naszego kraju i oceniając — jak należy, jej ważność dla gospodarstwa krajowego, Wydział krajowy zwraca się do Szanownego Koła polskiego niniejszym pismem, by zwrócić jego uwagę na memoriał wspomniany, będący niejako poparciem akcyi, jaką w początkach bieżącego roku Wydział krajowy podjął w tej sprawie u rządu — poparciem nader pożądanym, pochodzącym od kół w tej sprawie bezpośrednio interesowanych. Ta cecha memoriału, ta okoliczność właśnie, iż postulaty w nim zawarte są wyrazem zapatrywań kół interesowanych w sprawie bezpośrednio, jak z jednej strony dają mu niewątpliwie wagi i znaczenia, jako głosowi kół praktycznie w sprawie pracujących... Rozważając rzecz z tego stanowiska, Wydział krajowy popiera jak najgoręcej postulaty w memoriale podniesione a dotyczące (tu wymienione postulaty objęte ustępem I, II, III, V i VI memoriału) a poparcie ich tak uzasadniłono:

„Postulaty te wszystkie odpowiadają rzeczywistości potrzebom kraju, odczuwanym powszechnie zarówno w chacie drobnego rolnika-włóścianina, dla którego chowane prosię jest często jedyną nadzieją zasilenia gospodarstwa gotówką, jak dla handlarza świń i rzeźnika, jak wreszcie dla wszystkich, którym dobrobyt kraju, a jako jedno jego źródło rasowej hodowli świń i handlu niemi leżą na sercu. (Przyp. autora: To najlepsze świadectwo przeciw panom polskim komisjonerom, siedzącym w Wiedniu.) Stanowisko, którego wyrazem w powyższych kwestjach są postulaty memoriału, odpowiada stanowisku, jakie od szeregu lat w tych kwestjach zajmował Wysoki Sejm w swych uchwałach i rezolucjach do rządu, jakie zajmowały inne powołane czynniki, jak oba Towarzystwa gospodarskie.“

Dalej pismo Wydziału krajowego, mówiąc o targach krajowych, tak się wyraża:

„Żądanie założenia targów lub targu eksportowego w bliskości zachodniej granicy kraju, jest podobnie, jak cały szereg wyżej umówionych postulatów memoriału żądaniem wszystkich, którzy pragną organizacji handlu nierogacizną w naszym kraju koniecznej i korzystnej dla producentów zarówno, jak i dla kupców, organizacji, która by umożliwiła wyswobodzenie tego handlu z zależności, w jakiej obecnie zostaje od targu wiedeńskiego, oplatanej drogo wskutek wyzysku, nieuczciwości pośredników i wrogiego usposobienia dla naszego towaru.“

Zdanie to Wydziału krajowego chyba powinno przekonać, że panowie „polscy” komisjonerzy — nazywający się sami „obrońcami ludu naszego” przez handlarzy krajowych rzekomo wyzyskiwanego chyba nie tyle w obronie ludu rzucili się na memoriał naszego Stowarzyszenia, lecz może bardziej w tym celu, aby na targu wiedeńskim zachować swe stanowisko, o którym się Wydział krajowy w tak dosadnych słowach wyraża.

Dr. W. KROSINSKI.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 grudnia.

Spekulacja starała się sytuację polityczną i parlamentarną pomyślniej ocenić i sądziła, że w rokowaniach ugodowych następuje zwrot, któryby wskazywał na pomyślny wynik. Zapatrywanie to może się wprawdzie urzeczywistnić ale na razie zbyt wiele nadziei żywić nie można. Chwilowo więc spadły szanse i spekulacja musi się znowu liczyć ze stosunkami faktycznymi oczekiwaniem jej wcale nie od-

powiadającymi. Do tego mniej pomyślnego stanu przyczynia się jeszcze jeden, wcale ważny względ, mianowicie enuncjacja ministerstwa kolejowego, zawiadamiająca o wezwaniu kolei prywatnych do poczynienia już teraz zamówień inwestycyjnych na rzecz przemysłu żelaznego. Z wezwania tego można zupełnie słusznie wnosić, że kwestya inkameracyi kolei prywatnych ustąpiła teraz na dalszy plan i że na razie nią zajmować się nie można. Wpłynęło to bardzo ujemnie na tendencję działu walorów transportowych i osłabiło cały targ pod względem operacyj spekulacyjnych.

Zbliżający się czas świąteczny wpłynie także na zwiększenie wstrzemięźliwości, tak, że decyduje znowu stanowisko rezerwowane, nie pozwalające na rozwinięcie jakiegokolwiek szerszej akcyi. To samo można było zauważyć nawet w dziale rent państwowych i walorów stałe oprocentowanych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 grudnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8.— do 8.20. Pszenica nowa od 7.75 do 8.— Żyto gotowe od 6.60 do 6.75. Żyto nater od 6.40 do 6.50 Owies obrocny gotowy od 6.25 do 6.50 Owies obrocny na termin od 6.— do 6.25. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browarniany 5.80 do 6.25. Rzepak nowy 9.50 do 9.75. Lnianka 8.20 do 8.75. Groch pastewny 6.50 do 6.75. Groch do gotowania 7.50 do 1.50. Wyka 6.50 do 6.—. Bobik 6.50 do 6.90. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza nowa 6.20 do 6.40 Kukur. stara od 0.— do 0.— Chmiel za 56 kilo od —.— do —.—. Konieczyna czerw. nowa od 65.— do 75.—. Konieczyna biała od 75.— do 125.—. Konieczyna szwedzka 65.— do 95.— Tymotka 25.— do 32.— Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15.50 do 15.75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8.50 do 8.75 Usposobienie stałe dobre, ceny pszenicy atole lokalne. Koniec w celnej jakości mniej zaofiarowany.

= Ropa na opał. Dla dopełnienia artykułu dra St. Bartoszewicza „Ropa jako materiał opałowy”, przytaczamy opuszczoną tabelę porównawczą cen węgla i ropy w rozmaitych miejscowościach Galicyi przy osiągniętej niższej taryfowej na ropę do celów opałowych, o csem niedawno w *Słowie* donosiłiśmy.

Miejscowość	Cena 1 m. c. węgla (Cena 140 h.)		
	Cena 1 m. c. ropy przy osiągniętej niższej taryf. (cena loco Boryslaw 250 h.)	Cena 1 m. c. ropy przy osiągniętej niższej taryf. (cena loco Boryslaw 250 h.)	Cena 1 m. c. ropy przy osiągniętej niższej taryf. (cena loco Boryslaw 250 h.)
Kraków	366 hal.	358 hal.	412 hal.
Tarnów	373	342	388
Rzeszów	398	324	361
Przeworsk	411	318	352
Jarosław	416	313	346
Przemysł	418	302	328
Sądowa Wisznia	420	315	349
Gródek	425	311	343
Lwów	434	302	328
Krasne	449	315	349
Brody	459	324	361
Złoczów	454	320	355
Chodorów	450	293	316
Halicz	465	302	328
Tarnopol	474	326	364
Stanisławów	474	313	346
Kołomyja	488	326	364
Śniatyn	501	372	433
Stryj	445	275	289
Drohobycz	436	265	272
Sambor	425	284	322
Sauok	418	313	346
Krosno	416	320	355
Jasło	407	329	370
Gorlice	402	335	379
Grybów	396	340	386
Nowy Sącz	405	348	397

Z tabeli tej łatwo się przekonać, że, uwzględniając wartość kaloryczną ropy, równającą się 1.8 wartości węgla, ropa prawie we wszystkich miejscowościach Galicyi, szczególnie od Rzeszowa na wschód, z węglem konkurować może.

= Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 19 grudnia 1902 r. bydła rogatego sztuk 236, nierogacizny sztuk 142, cieląt sztuk 166.

Płacono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 64 kor., średniej jakości od 58 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 78 kor., trzody od 66 kor. do 74 kor.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8.— do 8.25, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 6.65 do 6.75, średnia 0.— do 0.—. Jęczmień prima 5.75 do 6.25, średni 0.— do 0.—. Owies dworski prima 6.30 do 6.40, średni 0.— do 0.—. Kukurudza prima 6.25 do 6.50, średnia 0.— do —.—. Rzepak zimowy 9.25 do 9.50, letni 0.— do —.—. Siemię lniane 11.— do 11.25. Siemię konopne 7.50 do 8.—. Konieczyna czerw. prima 65.— do 75.—, średnia 45.— do 50.—. Konieczyna biała prima 85.— do 90.—, średnia —.— do —.—. Anyż płaski —.— do —.—, okrągły —.— do —.—. Groch do gotowania: Wiktorya 9.25 do 9.50, zielony 10.25 do

10.50, pastewny 6.50 do 6.75. Bobik koński 5.70 do 5.80. Wyka 6.50 do 6.75. Otręby pszenne 3.80 do 4.—, żytnie 4.10 do 4.30. Chmiel za 56 kg. 40.— do 60.—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 31.25 do 31.50 kontyngent, 16.75 do 17.— nadkont. Tarnopol-Brody 31.50 do 31.75 kont., 17.25 do 17.50 nadkont. Sokal-Jarosław 31.75 do 32.— kont., 17.50 do 17.75 nadkont. Rafinerje Lwów 33.75 do 34.— kont., 18.— do 18.25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

SPORT.

Z atletyki.

„Push ball” nazywa się nowa gra wprowadzona z Ameryki do Europy, a polegająca na toczeniu olbrzymiej piłki. Piłka obciążona siłą, końską skórą, waży półtora cetnara. Nowy ten sport jednoczy sztukę z pracą i to ciężką pracą. Partję stanowi ośmiu graczy, podzielonych na dwie czwórki, nie krępowanych bardzo regułami, a których zadaniem jest, popychając tę potworną piłkę bądź rękami, bądź nogami, przetoczyć ją poza granicę swoich przeciwników. Próby z nową zabawą sportową ma rozpocząć w najbliższym czasie wiedeński klub atletyczny.

Międzynarodowe zapasy o „złoty pas” w Paryżu, których przebieg w ogólnych rysach i w miarę miejsca w naszym piśmie podaliśmy poprzednio, zakończyły się spotkaniem dwóch szampionów światowych, a to: Ponsa z r. 1898 i L. le Beaucairois'a z r. 1900. Po walkach wstępnych, pozostali ostatecznie jako kwalifikujący się do walki rozstrzygającej trzej atleci francuscy: Paweł Pons, L. le Beaucairois, R. le Boncher i Serb, wspaniały budową ciała, imponujący siłą i dość głośny już dziś w świecie zwolenników walk zapaśniczych Antonicz. R. le Boucher i Antonicz pokonani przez Ponsa i le Beaucairoisa, musieli się zadowolnić trzecim i czwartym miejscem, pozostawiając walkę o „złoty pas” dwom mistrzom światowym. Walka to była zażarta, gwałtowna, chwilami brutalna. I nie mogła być inną pomiędzy dwoma ludźmi prawie równej siły i wagi. Po przeszło godzinem pasowaniu się, Beaucairois znalazł się na ziemi, usiłując przez masaż karku wykonać na swoim przeciwniku prise de tête. Nagle, zobaczono Ponsa, opasującego olbrzymiego przeciwnika swemi żelaznymi ramionami i podnoszącego go w górę. Bronił się Beaucairois, ale chwyt był dobry, i Pons, przewracając się na tył, przycisnął następnie swego groźnego rywala obydwojema łopatkami do ziemi. Odgłos świstawki zapowiedział zwycięstwo Ponsa. Nie ulegał ono najmniejszej wątpliwości. Beaucairois zerwał się jak wściekły i protestował energicznymi gestami. Zwolennicy jego w widowni, protestowali również, burzyli się przez kilka minut. Ale wyrok sędziów był nieodwołalny, i sławny Pons otrzymał z ich rąk cenną nagrodę, frenetycznie oklaskiwany przez przepelniającą salę publiczność.

Złoty pas, przeznaczony dla zwycięzcy w rozegranych w Paryżu zapasach o tę nagrodę, jest wspaniałym okazem sztuki złotniczej, ważącym trzy kilogramy. Składa się z trzech olbrzymich medalionów, przedstawiających trzy klasyczne dzieła Herkulesa, połączonych podwójnym łańcuszkiem. Wspaniały ten dar ofiarowany został przez żarliwego zwolennika zapasów pana Duboneta.

Ze sportu konnego.

Ze statystyki wyścigowej w Austro-Węgrzech. W tegorocznym sezonie wyścigowym w Austro-Węgrzech brało udział 1232 koni, a to: 366 dwuletnich, 327 trzyletnich, 211 czteroletnich, 131 pięcioletnich, 62 sześcioletnich, 135 siedmioletnich i starszych. Z tych 524 było zwycięskich, a to: 148 dwuletnich, 172 trzyletnich, 103 czteroletnich, 44 pięcioletnich, 30 sześcioletnich, 27 siedmioletnich i starszych. Na 31 torach było 88 dni wyścigowych, w których rozegrano 542 biegów. Pierwsze miejsce w tej statystyce zajmuje, naturalnie, Wiedeń (42 dni wyścigowych i 296 biegów), dalej następują: Peszt (33—232), Alag (21—216), Kottlingbrunn (11—75), Karlsbad (7—42), Kraków (5—33), Tatry-Lomnica (4—24), Lwów (4—25), Preszburg (4—22), Klausenburg (3—10), w jedenaśtu miejscowościach było po dwa dni wyścigowych, wreszcie w dziesięciu, między którymi w Sędziszowie, po jednym dniu.

Kącik humorystyczny.

Świadectwo służbowe:

„Niniejszem poświadczam, iż Agnieszka N. służyła u mnie przez rok, bez jedenastu miesięcy. Przeszła ten przeciąg czasu była pilną — w bramie; wstrzemięźliwą w pracy; uważną na własną osobę; zręczną do wymówki; uprzejmą — dla młodych ludzi; wierzącą — strażakowi i uosiwą, o ile wszystko było pod kluczem“.

K. KLIMKOWICZ

LWÓW, Czarnieckiego 1. 4.

11462 4-1

Wielki wybór papierów listowych

ozdobnych, pojedynczo i w kasetkach stosownych na podarki świąteczne

Karty korespondencyjne, albumy i ozdoby na drzewka, wszystko po cenach najniższych